

WIELKANOC w DAWNEJ POLSCE
 ■
 PRZYWŁASZCZANIE SZEFOSTW
 ■
 SIŁA MIŁOŚCI
 ■
 P. KWIATKOWSKI
 SKAZANY ZA ZNIESŁAWIENIE
 ■
 DOM KOMBATANTA



Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
 20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
 Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

8 KWIECIEŃ — 8 AVRIL 1950
 ROK IV. — Nr. 114/5.

PRIX
 CENA 15 fr.

NA DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA

Biją wielkanocne dzwony. Głoszą one triumf Zbawiciela nad śmiercią i mocami zła, głoszą zwycięstwo prawdy nad kłamstwem. Uroczysty to i podniosły dzień dla świata chrześcijańskiego. Na radosne jednak święto Zmartwychwstania Pańskiego, pada cień naszej wielkiej, narodowej żałoby. Powraca w myślach naszych jako stały motyw: Polska znów skowana, w niewoli. I dlatego tak trudno nam Polakom, w Kraju i na wychodźstwie, uczestniczyć całym sercem w powszechnej radości.

Nie wolno nam przecie oddawać się smutkowi, zwątpieniu, rozpacz. Zwycięstwo Chrystusa, Jego zmartwychwstanie winno tchnąć w nas nowe siły, rozplomienić wiarę i nadzieję. Wiarę w to, że nie były daremne ogromne ofiary polskiego narodu, że nasza słuszna sprawa zwycięży — Polska odzyska wolność. Nadzieję, że sprawiedliwość nie każe długo na siebie czekać, dopełni się jeszcze za naszych dni. I wtedy święcić będziemy z lekkim, wesołym sercem dzień triumfu Syna Bożego.

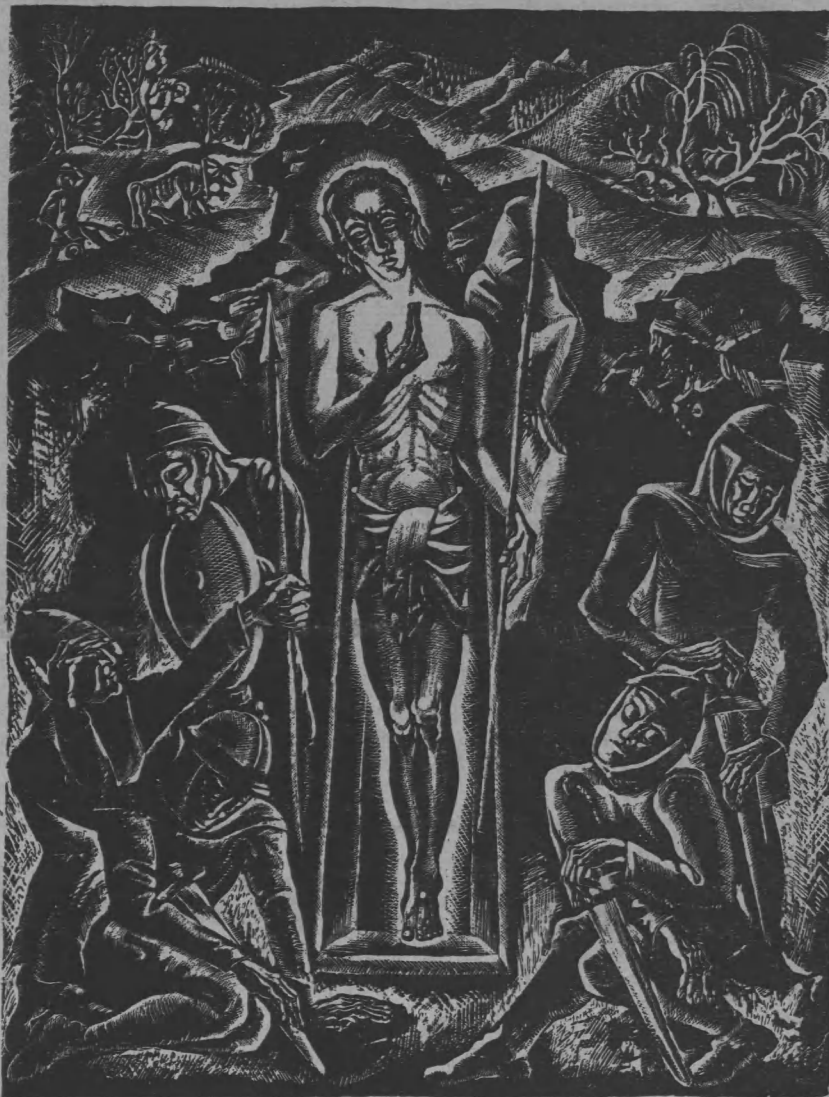
Nadzieja i wiara nie wystarczą. Wsprzeczyć je musi czyn. Takim czynem, który wprowadzi nas na drogę wiodącą ku zmartwychwstaniu Polski winno być zjednoczenie, braterska zgoda. Wzywają do niej ustawicznie wszyscy, a społeczeństwo nasze na uchodźstwie wciąż takie skłócone. Wciąż jest potwornym kłębowiskiem walk i waśni. W nich zużywają się siły, wyjaławiają się i wypaczają ludzie. Schodzi na łrugi plan i ztraca się powoli nasz wielki cel: odzyskanie niepodległości. Karlejemy w dużej atmosferze małych podłostek, błahych rozgrywek, pieniactwa i wyścigu osobistych ambicji.

Rodzi się bolesne, dręczące pytanie czyśmy dorośli do zadania które historia włożyła na nasze barki. Trawi lęk, czy nie zmarnujemy do szczytu tego wielkiego moralnego kapitału, który dzięki swemu męstwu wywalczył żołnierz polski, który zdobył swym najwyższej próby bohaterstwem podczas wojny cały nasz naród.

Bezwolni, zgorzkniali trwamy w bezwładzie. Jak tragiczne marionetki obracamy się w żalonym kołowrocie, zapadamy się w jakąś próżnię bez dna. Czas, najwyższy czas wyjść z tego obłądnego kręgu.

Organizacje społeczne, a w szczególności związki kombatanckie wskazały drogę ku zgodzie i zjednoczeniu. Dowiodły, że zgoda i zjednoczenie są przy dobrej woli i przy poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności możliwe do osiągnię-

Drzeworyt Bogny Krasnodebskiej



REZUREKCJA

*Wizja wielkiego ołtarza
 w świecach jarzących i w złocie.
 W dymy błękitnych kadzideł
 złota monstrancja spowita,
 I tłum żarliwy, zwarty,
 w wyczekującej tęsknocie
 W ciemnej nawie kościelnej,
 jak falujący łan żyta.*

*Nagły wybuch organów
 i dzwonów z wieży kościelnej,
 I grom zbudzonej pieśni:
 wstający hymn „Alleluja”!
 Z tysiącznej piersi wyrwany,
 wznosi się, tka nieśmiertelny,
 Lopoce świec płomieniami,
 We mgłach kadzielnich się buja.*

*Zmartwychwstającym gromem
 rozwiął ulotne kadzidła,
 Rozpiera mury kościelne,
 drży w arkach sklepionych stropie:
 Zda się, kościół się zerwał,
 rozwinął tysiączne skrzydła
 I płynie głębią niebieską
 w złotych błyskawic potopie.*

BRONISŁAWA OSTROWSKA.

Federacji Polskich Obronców Ojczyzny we Francji, wszystkim Organizacjom sfederowanym, wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma, wszystkim wreszcie Rodakom w Kraju i rozproszonym po całym świecie, życzenia pogodnych świąt Wielkiejnocy składają

REDAKCJA i ADMINISTRACJA «SYRENY»

cia. Nawet w skłóconej emigranckiej społeczności.

Obecnie chodzi o to, by za tym przykładem poszły partie i ruchy polityczne. Bez zgody, bez zespolenia wysiłków walka o odzyskanie niepodległości pozostanie tylko czczym słowem. Oszukiwaniem Kraju i samego siebie

Płazczyzna dla zgody i porozumienia istnieje. Nie trzeba jej długo i mozolnie szukać. Jest nią legalizm, zasada trwania na stanowisku ciągłości Państwa Polskiego. Tylko wówczas zyskamy posłuch u innych gdy sami zdobędziemy się na posłuch, na karne działanie w ramach konstytucji i stworzonych przez nią instytucji. Nie chodzi tu o tych czy innych ludzi, o ten czy inny rząd. Chodzi by bezwzględnie przestrzegane były zasady legalizmu, wyłoniony w wyniku jedności rząd był naprawdę niezależny od obcych wpływów, służył wyłącznie interesom polskim. Prowadził skutecznie walkę o wyzwolenie Polski i jej niepodległość, nie ugiął się jak jałtańczycy, przed obcym naciskiem, nie kapitulował. Stał na straży naszych granic i naszej niezawisłości, nie godził się na przeobrażenie Polski w czyjś satelitę. Współpraca z innymi państwami oczywiście, lecz na zasadzie równego z równym.

Rządowi Rzeczypospolitej w Londynie można stawiać różne zarzuty, krytykować go za rozmaite błędy i niedociągnięcia. Ale nikt ożywiony uczciwością i miłością prawdy nie może mu odmówić niezłomności w obronie polskich życiowych interesów na arenie międzynarodowej. Nikt nie może oskarżać go, że się ugiął, dla chwilowej, koniunkturalnej wygody, ułatwienia sobie życia, zyskania taniego poklasku, uronił cokolwiek z naszych praw. Słabą jego stroną jest, że posiada stosunkowo wąskie podstawy polityczne, znajduje zbyt słaby oddźwięk w społeczeństwie emigracyjnym, że nie był w stanie wyzwolić koniecznego zapasu ani zmobilizować środków niezbędnych dla nadania walce o odzyskanie niepodległości większej skuteczności. Lecz wszystko to jest w dużym stopniu wynikiem właśnie politycznego rozproszkowania, braku zgody i jedności wśród Polaków na emigracji.

Niech nadzieja, że uda się nam rychło uzyskać zespolenie na zasadach legalizmu będzie światłem wskazującym nam drogę wśród otaczających ciemności. Drogę ku zmartwychwstaniu Polski.

P. K.

Następny, 116-ty numer «Syreny» ukaże się dnia 22 kwietnia 1950.

FP 2153

Rosjanie zabrali «Sobieskiego»

Reżim wstydi się powiedzieć prawdę

Pogłoski o tym, że rząd reżimowy oddał Rosjanom wspaniały polski statek oceaniczny «Sobieski» — znalazły całkowite potwierdzenie.

Zarówno Rosjanom jak i przedstawicielom reżimu Bieruta zależało ze względów politycznych na tym, by wiadomość o grabieży «Sobieskiego» nie przedostała się do opinii publicznej zachodu.

Przejęcie przez Rosjan «Sobieskiego» nastąpiło w Genui, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, celem ukrycia tej transakcji.

Początkowo marynarzy polskich, którzy opuszczali statek w Ameryce lub we Włoszech, zastępowano innymi, sprowadzonymi z Gdyni. Później jednak zrezygnowano z tego i statek zaczęto obsadzać Włochami.

W chwili przejęcia «Sobieskiego» przez Rosjan na około 250 osób stanowiących załogę statku, ilość Polaków nie przekraczała 120. Wśród załogi od dłuższego czasu krążyły pogłoski, że statek będzie wydany Rosjanom. Przed ostatnim jednak rejsem rozpuśczone wiadomości, że statek udaje się w normalną podróż do Ameryki. Tym, prawdo podobnie tłumaczy się, że tylko część załogi

zdecydowała się pozostać w Genui. Wielu zresztą spośród członków załogi, domyślając się, że «Sobieski» poplynie do Rosji nie zdecydowało się jednak na opuszczenie pokładu w obawie o los rodzin pozostawionych w kraju.

Obecnie «Sobieski» znajduje się już w Odesie.

We włoskich kołach armatorskich panuje przekonanie, że «Sobieski» będzie unieruchomiony przez dłuższy czas. Rosjanie nie chcą użyć przedwcześnie, by nie potwierdzać wiadomości o tej skandalicznej transakcji, która w Polsce ostonięta jest nadal całkowicie tajemniczą.

Scwieckie kombinaty przemysłowe w Polsce

W wielkiej tajemnicy i przy zastosowaniu środków ostrożności Rosja sowiecka buduje w Polsce ośrodki ciężkiego przemysłu. W chwili obecnej jest w budowie kilkanaście takich ośrodków różnych specjalności i w różnej skali. Największym sowieckim ośrodkiem w Polsce jest po sowiecku nazwany «kombinat metalurgiczny Nowa Huta». Jest to zespół zakładów przemysłowych, mających w całości służyć różnorodnej wytwórczości metalurgicznej.

Wszystkie maszyny do tego kombinatu przesłano z Rosji. Plany sporządzili sowieccy inżynierowie. Kierownikami kombinatu są również Rosjanie. Oficjalnie nazywa się to «ośrodkiem polskim», a w rzeczywistości jest to sowiecka fabryka na terenie Polski. Polska podwójnie płaci za ten kombinat: musi zapłacić za wszystkie maszyny, a oprócz tego cała produkcja tego kombinatu idzie do Rosji. Koszta budowy kombinatu Polska ma spłacić w ciągu pięciu lat towarami polskimi, głównie żywnością, której zresztą jest coraz większy brak w Polsce.

Przeciw układom jałtańskim

Poseł Robert Hale wniósł do Izby amerykańskiej projekt rezolucji, głoszącej, że Jałta już nie obowiązuje Stanów Zjednoczonych.

Tekst rezolucji przypomina, że układ w Jałcie nakładał na sygnatariuszy obowiązek przestrzegania zasady, że narody uwolnione spod okupacji nazistowskiej winny mieć prawo swobodnego wybierania swych rządów. Kongresman Hale stwierdza, że Rosja zignorowała to porozumienie przez mieszanie się do spraw wewnętrznych Polski, Czechosłowacji i krajów bałtyckich i udaremniając wolne wybory w tych krajach. Dlatego układ ten nie może dłużej obowiązywać Stanów Zjednoczonych.

Przegląd wydarzeń

Komuniści przystąpili do akcji na szerokim froncie dla unieruchomienia transportu morskiego w portach zachodniej Europy. We Francji strajk proklamowany przez ziwazki komunistyczne sparaliżował ruch statków we wszystkich głównych portach. W W. Brytanii partia komunistyczna wezwała robotników transportowców, by odmawiali załadowania sprzętu wojkowego.

Próba uzgodnienia stanowiska między wolnymi państwami a blokiem sowieckim w zakresie spraw rolniczych spełza na niczym. Konferencja, która pod egidą UNO odbywała się przez tydzień rozbiła się.

Narodowy front Tity otrzymał 92,6 proc. głosów w wyborach w Jugosławii.

Głosy oddało więcej wyborców aniżeli w 1945 r. gdy narodowy front Tity otrzymał 84 proc. głosów.

Polcja w zachodnim Berlinie wykryła szajkę bandycką, która zajmuje się porwaniem osób z zachodniego Berlina na rozkaz władz sowieckich.

Czechosłowacki minister zdrowia, ekskomunikowany ksiądz Józef Plojhar wezwał biskupów katolickich w Czechosłowacji, by zerwali z Watykanem i utworzyli własną, niezależną organizację kościelną.

W Berlinie odbyło się manifestacyjne zebranie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Niemieckiej, na którym przemawiał przedstawiciel reżimu w Niemczech, komunistyczny «ambasador» Izidorczyk.

Rząd boliwijski wykrył komunistyczny smisek rewolucyjny. Na czele spisku organizowanego i kierowanego zza granicy, stał wysoki oficer rosyjski i kilku francuskich agentów komunistycznych. Wszystkich aresztowano.

Ministrowie obrony narodowej 12-tu krajów, związanych paktem atlantyckim zatwierdzili plany obrony Europy, opracowane przez fachowców wojskowych. Amerykański

Kolektywizacja wsi polskiej

Kolchozy muszą stać się awangardą polityczną na wsi — powiedział członek Politbiura R. Zambrowski, a jego towarzyszy Berman, w parę dni później oświadczył, że spółdzielni tak nie będzie w Polsce pod koniec 1950 roku — 2.000.

Proces tworzenia kolchozów jest w gwałtowny sposób przyspieszany. Partia wzmogła agitację i naciski na chłopów, mające ich «zachęcić» do kolektywizacji. Jedną z takich wymownych «zachęt» jest zapowiedź ministra skarbu Dąbrowskiego, głosząca, że w roku 1950 nastąpi «dalsze pogłębienie klasowego charakteru obciążeń podatkowych na wsi». Faworyzowane będą spółdzielnie produkcyjne przy jednoczesnym zwiększeniu obciążeń wyznaczonych prywatnym gospodarstwom chłopskim.

W ministerstwie rolnictwa utworzono specjalny departament, mający kierować akcją spółdzielczości produkcyjnej, co ujawnia konkretne przygotowania reżimu do zwiększenia tempa kolektywizacji. W styczniu Politbiuro stwierdziło istnienie 348 spółdzielni produkcyjnych a w pierwszych dniach lutego było ich już 405.

Zadaniem mobilizacji kompartii dla forsownego zwiększenia ilości kolchozów poświęcona była specjalna odprawa sekretarzy wojewódzkich i powiatowych, na której obszerny referat wygłosił Zambrowski. Istniejącą dotychczas ilość spółdzielni produkcyjnych uznał za niewystarczającą dla skutecznego oddziaływania na masy chłopskie. Za ten stan rzeczy oskarża on partię i niedostateczną gorliwość ogniw partyjnych. Aby temu stanowi rzeczy zapobiec, Biuro Organizacyjne kompartii wydało specjalne instrukcje, które należy energicznie wprowadzać w życie.

Zambrowski dopatrywał się słabych wyników kolektywizacji w opornej postawie mas chłopskich, przy czym przypisywał to wyłącznie wpływowi «bogaczy wiejskich». Narzekał na liczne «fakty terroru, podpałów, gróźb i szepcanej propagandy», które odstraszały chłopów od tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Zalecał też, aby tworzone kolchozy odważnie prowadziły «walkę klasową» i aby ich postawa «wobec bogacza wiejskiego była «ofensywna».

Zambrowski niepokoi się również, że istniejące spółdzielnie nie wykazują do-

statecznej «czujności» politycznej i zaleca, aby ich władze «oczyszczać z elementów wrogich klasowo i politycznie».

Od osób przybywających ostatnio z Polski napływają wiadomości ujawniające rozmaite formy reżimowego terroru, mającego zmusić chłopów do szybszej kolektywizacji. Poza zwiększonym wymiarem podatków działa również w tym kierunku UB i — pod lada pozorami — przeprowadza masowe aresztowania chłopów w tych wsiach, które nie chcą ulegać namowom aktywistów kompartii i przystępować do tworzenia spółdzielni produkcyjnych.

W niektórych wsiach aresztowania miały tak masowy charakter, że w domach pozostały tylko kobiety i dzieci. Rodzinom aresztowanych nie wolno dostarczać do więzień ani listów ani paczek żywnościowych.

Tego rodzaju przetrzymywanie chłopów w więzieniu — w przededniu nadchodzących siewów wiosennych — ma skruszyć ich opór i oddziaływać nie tylko w postaci terroru fizycznego, lecz i jako groźba materialna, nękająca więzionych chłopów perspektywą katastrofy gospodarczej wobec nie zaoranych i nie obsianych na czas pól.

Kto pójdzie pod sąd ?

Taktyka propagandowa kompartii wymaga, aby co pewien czas wykorzystywać dla swoich celów jakiś pokazowy proces. Jeśli dorazna potrzeba propagandowa wymaga pośpiechu, to proces odbywa się już po kilku tygodniach od daty aresztowania oskarżonych (tak było w sprawie Robineau). W innych wypadkach, gdy reżim rezerwuje sobie proces dla swych dalszych celów politycznych, oskarżeni czekają na rozprawę w więzieniu nieraz nawet po dwa lata.

Analiza oskarżeń stawianych osobom przez bywającym obecnie w więzieniach pozwala przewidywać, że są oni przeznaczeni do procesów pokazowych o trzech głównych kierunkach. Jednym z nich byłoby zdobycie dalszych argumentów propagandowych w walce z Kościołem. Innym będą porachunki z odchyleniem nacjonalistycznym, powiązane jednocześnie z zarzutami szpiegostwa. Procesy tego typu odbyły się już w innych państwach satelickich i muszą z kolei mieć miejsce i w Polsce. Trzecią wreszcie grupą procesów będą sprawy wymierzone przeciw sytuacji wewnątrz społeczeństwa polskiego i rozprawiające się z jego przeszłością polityczną.

Do grupy pierwszej należeć będzie proces ks. prałata Kaczyńskiego i «Tygodnika Warszawskiego».

Do grupy drugiej należeć będzie przede wszystkim proces Gomułki. Wiadomość o aresztowaniu Gomułki i Spychalskiego jest wysoce prawdopodobna. Nie ulega wątpliwości czekający ich w przyszłości proces polityczny. Nie przebrzmiała jeszcze w masach partyjnych popularność Spychalskiego a przede wszystkim Gomułki, pozwala jednak przewidywać, że jeszcze czas jakiś upłynie zanim zasiądą oni na ławie oskarżonych.

Proces ich poprzedzi i «przygotuje» rozprawa pokazowa, w której oskarżeni będą inni dygnitarze reżimowi.

Są to: b. minister aprowizacji Lechowicz, wiceministrowie Jaroszewicz, Dubiel, Kowalewski, Borowy, Kochanowicz. Wcale pokazowa paczka.

Do trzeciej grupy zaliczyć można procesy b. działaczy PSL a zwłaszcza sprawy wytoczone b. żołnierzom A. K., w szczególności płk. Jana Mazurkiewicza (Radosława) oskarżonego o dywersyjną działalność konspiracyjną. Wraz z płk. Radosławem stanie przed sądem płk. J. Rzepecki (skazany w procesie pokazowym w styczniu 1947 roku i ułaskawiony przez Bierut).

W więzieniu również znajduje się znany w Londynie ppłk. Utnik.

Znów blokada?

Koła dyplomatyczne Zachodu zastanawiają się nad najbliższymi posunięciami sowieckimi w zimnej wojnie, przewidując, że obecna «ofensywa pokojowa» stanowi tylko zaisone dymną przed jakimś uderzeniem. Przeważa przekonanie, że uderzenie to nastąpi w Berlinie, gdzie Sowiety mają czynić przygotowania do nowej blokady.

Blokadę tę proklamuje marionetkowy rząd wschodni, ogłaszając, że dalsza obecność wojsk zachodnich w stolicy jest nie do zniesienia. Zamiast wojsk sowieckich, linii kolejowych i dróg pilnować będą niemieckie wojska «ludowe».

Aby pozbawić sojuszników ich jedynego atutu w Berlinie, jakim są linie kolejowe przechodzące przez dzielnicę zachodnią, Rosjanie wybudowali nową linię kolejową, okrążającą zachodni Berlin. Rosjanie w nowej blokadzie będą mogli przy pomocy radaru zakłócić lądowanie samolotów sojuszników, obsługujących nowy most lotniczy.

Dalsza likwidacja własności prywatnej

W najbliższym czasie powstanie w Polsce Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości. Urząd ten będzie służył wykonaniu komunistycznego programu likwidowania własności prywatnej w drobnym przemyśle. Rozwiązane będą dotychczas jeszcze istniejące izby przemysłowo-handlowe, a nowy urząd sprawować będzie nadzór państwowy nad drobnymi zakładami przemysłu prywatnego oraz cechami rzemieślniczymi i zrzeszeniami przemysłu prywatnego.

Niewolnicy — podstawą gospodarki sowieckiej

Na forum ONZ oskarżono Związek Sowiecki o uprawianie na skalę masową niewolnictwa i o opieranie wszystkich kalkulacji gospodarki państwowej na pracy niewolniczej. Oskarżono ZSSR o gospodarke, w której miliony robotników-niewolników, zapewniają tanią lub bezpłatną pracę przy robotach budowlanych, melioracyjnych, w górnictwie przy wydobywaniu węgla, złota, drogich kamieni, rudy uranowej itp.

Oskarżenie powyższe wniosła p. Toni Sender z Amerykańskiej Federacji Pracy na posiedzeniu UNESCO, dostarczając fotografiicznych odbitek «ściśle tajnych» dokumentów, które wykazały, że sowiecki MWD (dawny NKWD), najstraszliwszy w świecie rodzaj policji, ma przed sobą tak rozległe projekty niewolniczej pracy robotniczej, że stanowią one podstawę całej gospodarki państwowej ZSSR.

Relacje pochodzą bezpośrednio od osób za trudnionych przez sowiecki urząd Gosplanu stanowiący strategiczny ośrodek gospodarki sowieckiej, będący największym, a zarazem i najtańszym rezerwowym gospodarczym ZSSR. Projekty pracy niewolniczej MWD obejmują: jedną ósmą całej produkcji drzewa w Rosji, 10 proc. produkcji mebli i naczyń kuchennych, 40 proc. produkcji chromu, 75 proc. produkcji złota. P. Sender przedłożyła dowody, że na krótko przed najazdem Niemców na Rosję w 1941 roku — MWD (NKWD) był największym przedsiębiorstwem budowlanym w Rosji. Rozporządzał on 14 proc. wszystkich kredytów, przynależnych na jakiegokolwiek roboty budowlane w tym olbrzymim kraju. Żadne ministerstwo sowieckie nie miało tak olbrzymich kredytów. Budowa i utrzymanie wszystkich dróg bitych należała do MWD. Podczas wojny i po jej zakończeniu przydzielono MWD wszystkie prace w dziedzinie produkcji energii atomowej. W niektórych gałęziach produkcji więcej niż 50 procent wykonywane jest przez NWD, to znaczy przez pracę niewolniczą.

P. Sender przytoczyła twierdzenie delegatów sowieckich, bojkotujących UNESCO, jakoby praca niewolnicza w Rosji ograniczała się jedynie do zbrodniarzy, tj. «przestępców kryminalnych» i że lagry pracy przymusowej są jakoby tylko obozami «poprawczymi». W odpowiedzi na te wywody sowieckie p. Sender odczytała fragmenty tajnych dokumentów wykazujące, że określenie sowieckie «zbrodniarzy» i «przestępców kryminalnych» odnosi się do następujących kategorii ludzi:

- 1) Osób, które zajmowały dawniej wysokie stanowiska urzędowe, państwowe lub municypalne;
- 2) Wybitnych ludzi ze stronnictw antykomunistycznych jak: socjal-demokratów, liberałów, chłopów-kulaków, członków organizacji żydowskich, zwłaszcza syjonistycznych;
- 3) Wszelkiego rodzaju «mystyków», jak: masoni i teozofowie;
- 4) Przemysłowców, kupców hurtowych, właścicieli większych domów, właścicieli statków i linii okrętowych, właścicieli hoteli i restauracji, wysłużonych w dyplomacji, przedstawicieli firm zagranicznych, krewnych osób które zbiegły zagranicę itp itp.

minister Johnson oświadczył po tej uchwałce, że obecnie od projektów przechodzi się do realizacji.

Przewodniczącym komisji wojskowej Unii Atlantyckiej pozostaje nadal gen. Omar Bradley.

Do zarządu związku robotników portowych Cherbourg wybrani zostali przeciwnicy komunizmu. Ani jeden kandydat C.G.T. nie uzyskał dostatecznej ilości głosów.

Podczas kongresu francuskiej partii komunistycznej Thorez oświadczył, że członkowie partii muszą słuchać komitetu centralnego, i że należy wykluczyć z partii elementy drobnomieszczańskie.

Część przemówienia Thoreza została transmitowana przez radiostację w Warszawie.

Prasa amerykańska udowodniła, że na fotografii, przedstawiającej Stalina składającego kartkę do urny, a umieszczoną w prasie sowieckiej i satelickiej w związku z ostatnimi wyborami — głowa Stalina jest reprodukcją zdjęcia sprzed wielu lat. Odkrycie to wywołało różnorodne komentarze.

Wojska francuskie odniosły poważne sukcesy w walce z indochińskimi partyzantami. Ho-Chi-Minh udał się do Chin, celem uzyskania pomocy Mao-Tse-Tunga.

W Pradze czeskiej toczy się proces o «zdradę» w którym oskarżonymi są wyłącznie księża. «Przyznało się do wszystkiego» tylko trzech. Reszta uparcie twierdzi, że jest niewinna.

Kryzys polityczny w Belgii trwa nadal. Pertraktacje p. Deveze z królem Leopoldem nie przyniosły rozstrzygnięcia.

Niemcy Zachodnie i zagłębie Saary będą mogły wejść do «Rady Europy», lecz pod warunkiem, że... nie będą stawały żadnych warunków.

Jest to zwycięstwem tezy, wysuwanej przez rząd francuski.

„Narodowiec” przegrywa proces z Wragą

p. Kwiatkowski skazany za zniesławienie

Dnia 31 marca br. w Wydziale 17-tym Karnym Trybunału Paryskiego zapadł wyrok w sprawie o zniesławienie (diffamation) p. J. A. Niezbrzyckiego (Ryszarda Wragi) przeciwko

p. Michałowi KWIATKOWSKIEMU, wydawcy i redaktorowi dziennika „Narodowiec”. Sąd uznał p. Kwiatkowskiego winnym przestępstwa zniesławienia, skazał go na 12.000 frs grzywny, na zapłacenie p. Władze-Niebrzydkiemu 100.000 frs tytułem odszkodowania oraz na zwrot kosztów sądowych.

W wyroku swoim sąd stwierdził, że artykuł „Narodowca”, z dnia 27 lipca 1949 roku zawierał między innymi określeniami ujemnymi dla p. Wragi-Niezbrzyckiego także zdanie: „Niezbrzycki został wydalony z wojska”. Jak wynika z całego przewodu sądowego, a w szczególności ze złożonych dokumentów, z ustnych i pisemnych zeznań świadków obu stron, i pisemnych to prawdzie, gdyż Wragę-Niezbrzyckiego „nigdy z wojska wydalony nie był, lecz został zdemobilizowany wraz z całą Armią Polską, będącą pod dowództwem brytyjskim”. Sąd stwierdził, że „powiedzenie o oficerze, że został on wydalony z wojska, wówczas, gdy tenże z powodów politycznych był czasowo pozbawiony swego stanowiska z zachowaniem jednakże swego stopnia i poborów, jest twierdzeniem godzącym w jego honor i cześć i niewątpliwie wyrządza mu krzywdę moralną”. Wobec tego, że oskarżony p. Michał Kwiatkowski, redaktor i wydawca „Narodowca”, nie przeprowadził

zapowiedzianego dowodu prawdy, sąd uznał go winnym zniesławienia, przewidzianego i ściganego z art. 23, 29, 32 ustawy z dnia 29 lipca 1881 r.

W imieniu redaktora Wragi występowali pp. adwokaci J. Mirat i P. Abensour. W chwili oddania numeru do druku wyrok nie został jeszcze uprawomocniony.



Kościół Wityk w Warszawie

Drobizgi

Marynarka amerykańska tworzy jednostki ochotników-rezerwistów dla obsługi obrony 28 miast nadmorskich przeciw atakom atomowym ze strony okrętów podwodnych czy nawodnych.

Komisja ustawodawcza parlamentu zachodnich Niemiec poleciła zabronić produkcji zabawek wojennych, jak żołnierze ołowiani, czołgi, armatki itd.

Złodzieje skradli z wozu ciężarowego w śródmieściu Paryża 100 par butów. Nieprzejmennie rozczarowali się jednak, gdy stwierdzili, że wszystkie buty są tylko na prawą nogę. Złodzieje wrzucili swój łup do Sekwany.

Komunistyczny reżim chiński udzielił Rosji specjalnych koncesji dla poszukiwania i eksploatacji złóż naftowych i rud metalowych jak też uranu.

Warszawa ogłosiła po raz pierwszy dane o polskim handlu zagranicznym w rublach a nie w dolarach. Prasa reżimowa tłumaczy iż przejście na statystykę rublową okazało się celowe ze względu na niestalość walut zachodnich.

Jeszcze jeden «samorzutny» hołd

W Moskwie odbył się wieczór przyjaźni młodzieży polskiej i sowieckiej. Imprezę tę zorganizowali studenci polscy, przebywający jako stypendyści rządu sowieckiego w Moskwie.

W czasie propagandowego wieczoru z entuzjazmem akcentowano zacieśniającą się przyjaźń młodzieży obu państw i wiele miejsc poświęcono składaniu hołdu Stalinowi jako wielkiemu przyjacielowi Polski.

«Samokrytyka»

Stan produkcji drzewa i papieru w Rosji oraz stan kolei sowieckich, wywołały ostrą krytykę moskiewskiej „Prawdy” przeciw władzom kolejowym oraz ministerstwu przemysłu drzewnego i papierniczego.

Koleje spotkały się z krytyką za niedostateczną akcję propagandową na rzecz podniesienia ogólnego poziomu technicznej sprawności w kolejnictwie. Ministerstwo przemysłu drzewnego i papierniczego zganione zostało oficjalnie za niedostateczne stosowanie w podległych mu przedsiębiorstwach nowych

metod produkcyjnych, co spowodowało opóźnienie produkcji i niewypełnienie „planu produkcyjnego”.

Ludożerstwo w Chinach

Fala uchodźców z komunistycznych Chin zalewa brytyjską kolonię Hong-Kong. Wśród uchodźców znajduje się wielu uciekinierów z dotkniętych klęską głodu prowincji Chin środkowych, którzy opowiadają, że w kraju zaczyna szerzyć się ludożerstwo. Chłopi, którzy dotychczas odżywiali się trawą, liśćmi i gliną, zaczęli obecnie zjadać ciała swych zmarłych.

Wieczory autorskie Łobodowskiego

Znakomity poeta Józef Łobodowski, przebywający stale w Madrycie, podczas pobytu w Paryżu wystąpił z dwoma wieczorami autorskimi, poświęconymi jeden utworom lirycznym, a drugi — satyrze politycznej. Była to dla sfer inteligentnych tutejszej Polonii uczta nielada, i żalować powinni ci, którzy się nie pofatygowali do Domu Kombatanta.

LEON BLUM

Śmierć sędziwego przywódcy socjalistów francuskich, Leona Bluma, stworzyła dużą wyrwę w życiu politycznym powojennej Francji. Choć nie brał on bowiem ostatnio czynnego udziału w polityce, przez swój autoritet i swe rady wpływał silnie, czasem w sposób decydujący, na kierunek polityczny swej partii i pośrednio na rządy Czwartej Republiki od chwili jej powstania. Niewątpliwą zasługą Bluma było, że socjaliści francuscy zachowali swą niezależność od komunistów, nie związali się z nimi i nie poszli na współpracę, nie dali się rozbić i nie pozwolili się wchłonąć.

Największym jednak osiągnięciem jego życia jest niewątpliwie podjęcie przezeń w latach przedwojennych i dokonanie w dużym stopniu gruntownej przebudowy francuskiego ustroju społecznego, poprawa bytu mas pracujących. I choć nie wszystkie reformy jego wytrzymały próbę życia, dokonane przeobrażenia zmieniły zasadniczo oblicze społeczne Francji, uczyniły ją odporniejszą na wszelkie rewolucyjne poczynania. Dzięki Blumowi francuska partia socjalistyczna pozbyła się swych cech rewolucyjnych, przeobraziła się w ruch dążący do postępu na drodze ewolucji. Blum nasycił socjalizm francuski humanizmem społecznym. Rozumiał on, że skoro wiele z celów socjalistycznych zostało już wcielonych w życie, nie sposób zamykać się w skostniałej doktrynie jak w wieży z kości słoniowej. Dlatego był zwolennikiem porozumienia się i współpracy ze szczerze republikańskimi i demokratycznymi stronnictwami.

Jako polityk, obok dużych osiągnięć, popełnił Blum dwa wielkie błędy. Forsował pacyfizm, gdy Niemcy hitlerowskie zbroili się po uszy i w ten sposób osłabił Francję wojskowo i przyspieszył wbrew swej woli, klęskę którą poniosła w 1940 roku. Błąd ten wynikał z niedoceny Hitlera. Drugi błąd to, fałszywa przez długi czas ocena komunistów. Jej wynikiem było wciągnięcie ich do współpracy z socjalistami i radykałami w frontie ludowym. Ta współpraca umożliwiła im wgrzyzenie się w aparat administracyjny i stała początkiem późniejszych wielkich sukcesów.

Jako człowiek, posiada Blum piękną bardzo kartę. Przez całe życie walczył przeciw krzywdzie społecznej, stawał w obronie wolności i godności człowieka. Potępiał wyzysk i kłamstwo. Był wierny swym socjalistycznym i demokratycznym ideałom. Nie ugął się w więzieniu, ani gdy był internowany przez Niemców. Całe jego życie przykrojone było „na miarę człowieka”. Zarliwego i szlachetnego. Idealisty.

Z takim obrazem Leona Bluma w oczach złożył hołd jego pamięci cały świat. Uczcił w nim jego głęboką ludzkość. P. N.

«Żywy Dziennik»

„Żywy Dziennik” Syndykatu Dziennikarzy w dniu 29 marca wypełniły artykuły J. Łobodowskiego o Hiszpanii oraz red. red. Olshewskiego, Poznańskiego i Uziębły o aktualnych problemach życia emigracyjnego. Następnego dnia odbędzie się w środę 12-go kwietnia, jak zawsze w Domu Kombatanta.

Koncert Dygata

Dnia 30 marca w wielkiej sali Pleyela w Paryżu odbył się koncert znakomitego pianisty Zygmunta Dygata, poświęcony wyłącznie utworom Chopina. Publiczność, wśród której zauważyć było można licznych przedstawicieli polskiej elity kulturalnej, nagrodziła artystę owacyjnymi oklaskami, zmuszając go do wielokrotnego bisowania.

Wcinaliśmy, aż nam się uszy trzęsły. Trzeba było tylko za wszelką cenę zdobyć benzyny. Wyszliśmy do miejscowego garażu. Wtem usłyszeliśmy ryk klaksonów. Do miasteczka wjeżdżała kolumna samochodów i motocykli represyjnych oddziałów żandarmerii. Starłem się przekonać mego Niemca, że nie ma się czym przejmować, że to lotny oddział poszukujący partyzantów podpalających kon tyngentowe sterty zboża. Musiał mieć rzeczywiście powody do pietrania się, bo nie pozwolił nam nawet wrócić po płaszcze i kapelusze. Walizkę z materiałem miałem przezornie przy sobie. Nie pożegnaliśmy poczciwej gosposi. Wskoczyliśmy na samochód i ruszyliśmy z miejsca. Mój Niemiec przekonany był, że to jego gonia z Lublina. Dopiero kiedy odwaliliśmy się o pół godziny i ujrzelismy w dali płonące w słońcu stogi, uwierzył, że to nie pogoń za nami. Niemniej jednak przez Garwolin jechaliśmy pełnym gazem. Wybiegł na rynku żandarmom ukazał, nie zatrzymując się, jakiś dokument niemiecki z wielką swastyką, ja zaś w myśl instrukcji wyciągnąłem ramię i krzyknąłem poraz pierwszy w życiu: „Haj Hitler!”

Przestałem już żałować za pozostawionym płaszczem, kapeluszem i rękawiczkami. Spadobała mi się ta jazda. Czujęm

JACEK BRZOZA

Służbowo do Lublina

się rażno. Bądź co bądź, naprzekór wszystkim przepisom i przeszkodom, zbliżałem się na niemieckim samochodzie do celu podróży. Przyjemnie było chłonąć rzeźki wiatr przedwieczorny, i patrzeć na sosny mazowieckie w promieniach czerwonego słońca.

Dobijaliśmy do Mińska. Zależało mi bardzo, by złapać kolejkę elektryczną i zdążyć przed dziewiątą do Warszawy. Pragnąłem dopiąć celu w ramach ustalonego przed wyjazdem planu. Uściskałem serdecznie prawicę kierowcy, wyrażając przekonanie, że się kiedyś po wojnie spotkamy.

Złapałem ostatni pociąg. Nie wiele przejmowałem się dworcową rewizją za szmuglem. W tłumie przekupek warszawskich, naszej zacnej armii zaopatrzenia, wyglądałem jak oddający się turystyce lord. Policjanci przepuścili mnie bez słowa protestu, a próbując spojrzaniem moją nie szmuglerską postawę. Jakaś leciwa jejmość bardzo miała mi za złe, że nie chciałem ani rusz kurczaka schować do walizeczki.

5) — Takie to nieuczynne, paniczyk mam ci mlekiem karmiony. Na Warszawę Wschodnią przybyliśmy dwanaście minut przed godziną policyjną. Pełnym gazem dopadłem 25-kę. Gdy mijaliśmy park Paderewskiego, była już niestety dziewiąta. Wskoczyłem na ron dżie Waszyngtona. Było nieprzyjemnie pusto i cicho. Na moje szczęście panował już półmrok. Przemknąłem się jak najszybciej pod murami na Francuską 12.

Powitano mnie, jakbym wymknął się z szubienicy. Wszyscy byli bladzi. Oczekiwali mnie poczciwie, były już telefony. Na rondzie Waszyngtona, tuż przed dziewiątą, urządzili Niemcy masową łapankę. Okazuje się, że czasem nie zaszkodzi się spóźnić.

Gdy zostałem sam w pokoju, poczułem zadowolenie, że mimo tylu przygód w ciągu kilku ostatnich dni, dopiąłem swego, a mogło być rozmaicie. Ot, taka sobie niby zwyczajna podróż służbowa. Właściwie nic błyskotliwego, a przecież emocji sporo.

Spokoju nie dawała mi tylko sprawa Penny, miłej, serdecznej koleżanki przed wojennej. Jeden z najbliższych moich przyjaciół wzdychał wówczas do niej mocno. Cóż się z nią, u licha, stało? Przecież na własne oczy widziałem, że Gestapo zwraca się do niej po informacje, co prawda nie bezpośrednio, a na wskazanie Kozłowskiego, no, ale i to wystarczy; sytuacja chyba jasna, a poza tym te konszachty z Niemcami. Bilem się z myślami. Postanowiłem jednak być bezlitosny w takich sprawach w stosunku do wszystkich, a zwłaszcza w stosunku do ludzi bliskich i znanych.

Zdecydowałem podać ją Kierownictwu Walki Podziemnej do likwidacji. Dopiero wówczas usnąłem, znużony pędem powietrza, sumą wrażeń, zadowolony ze spełnionego zadania. W tydzień później otrzymałem zawiadomienie, że sprawa została zbadana i okazuje się, że Penny jest w zupełnym porządku. Pełni trudną i przykrą w pozorach służbę wywiadowczą.

Kamień mi spadł z serca.

A płaszcz i kapelusz odesłano mi z miasteczka Ryki wraz z sutą paczuszką żywnościową i życzeniami owocnej pracy.

— Koniec —

Nawet wróble świergocą...

W reżimowych urzędach we Francji panuje ogromne zdenerwowanie. Budowniczy „demokracji ludowej” i „bojownicy walki klasowej” będą musieli w tym roku spędzić swe urlopy w kraju, pod czujnym okiem Radkiewicza i jego Bezpieki. Okólnik na ten temat nie przewiduje żadnych wyjątków — wszyscy, co do jednego, muszą jechać.

Ciekaw tylko jestem, ilu rzeczywiście zdecyduje się pojechać, by tam „ochotniczo” pozostać na stałe, a ilu — sądzą, że większość — po prostu wyrwie do „wolności”.

Ten korespondent londyński „Narodowca” jest rzeczywiście kapitalny. Przez dwa z rzędu numery cytował różne, często wręcz ordynarne napaści na polski obóz niepodległościowy pewnego miesięcznika, wydawanego po angielsku. Dla czytelnika zaś wyciągnięto taki oto moral: „Artykuł jest tak wymowny, że wszelkie uwagi wydają się zbędne. Dla Wychodźstwa polskiego artykuł jest dowodem, jak patrzą demokraci zachodni na polskich londyńczyków”.

Oczywiście nie znam tych demokratów zachodnich. Ale mój przyjaciel, Bywalec, piszący w „Dzienniku Polskim” dokładnie ich zidentyfikował. Pisze on dostownie:

„Piękny nowy frontik polityczny poczynna się zarysowywać w Londynie. Stulecie mu ma piśmko „European Affairs” — patronować sam Mojsze Pijade, najbliższy współpracownik i ideolog Tity. Tymczasem całą zabawę kieruje, utwierdzając się na zewnątrz, niejaki Monty Radulowicz, redaktor wspomnianych „Affairs”. Artykuł nosi podpis Edward Montgomery. Nie wiem kim jest Edward Montgomery i nigdy o nim nie słyszałem, choć zachwycony... z „Narodowca” twierdzi, że jest to „znany publicysta”. Osobiście mam wrażenie, że jest to po prostu pseudonim Monty Radulowicza. Nie jest to jednak interesujące kto pisat. Znacznie bardziej interesujące jest, że te z artykułu wyraźnie zalatują Kotem (profesorem, oczywiście, autorem złotej myśli „Stalin Wielki Budowniczy Polski”). Zbyt wyraźnie, by mój węch, wyostrzony na ten zapach, mógł mnie mylić.”

Teraz już wiem, kto są ci „zachodni demokraci”. Jasne i zrozumiałe.

SZPERACZ.

SYRENĘ NALEŻY NIE TYLKO
CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!

Jak dochodzi się do milionów w U.S.A. ?

Istnieje „powiedzonko”, że większość milionerów amerykańskich rozpoczęła swą karierę od sprzedawania gazet lub sznurowadeł na ulicach Nowego Jorku: twierdzenie to nie jest jednak zupełnie ściśle. Gdy się bliżej przyjrzymy tym potentatom pieniądza okaże się, że, jak zawsze, u źródła ich powodzenia był dobry pomysł oraz jakiś szczególny zbieg okoliczności. Bez tych dwóch czynników trudno dojść do majątku nawet w Stanach Zjednoczonych!

Myłoby się jednak ten, któryby przypuszczał, że milionerzy są w Ameryce wyłącznie panami sytuacji i decydują o losach kraju. Ponad nimi stoi dosyć nieliczna grupa rodzin, które począwszy od r. 1620, tj. od założenia pierwszej większej kolonii w Massachusetts, piastowali najważniejsze urzędy państwowe i pełnili obowiązki publiczne. Nie należy również przypuszczać, aby te rodziny ożyły czymś w rodzaju arystokracji europejskiej; są niezwykle demokratyczne, ale mając większe doświadczenie od innych w służbie państwowej jej wyłącznie się poświęcają. Tak więc mamy dwie grupy „sfery wyższej”: milionerów-przemysłowców, bankierów itd. oraz rodziny stanowiące kadry służby państwowej i wojskowej.

Pierwszym bodaj milionerem w szerszym znaczeniu był w USA Wiktor-Maria Dupont de Nemours (urodzony w Paryżu 1767 r., zm. w Filadelfii 1827), który przybywa do USA jako urzędnik francuskiego poselstwa i zostaje konsulem w Charlstown w 1795. Zakłada on wraz z bratem Eleuterym fabrykę tekstylną. Ten brat jest jednak właściwym założycielem wielkości rodziny: chemik z za-

wodu inspektor młynów wytwarzających proch strzelniczy we Francji, osiada w U.S.A. i nad rzeką Brandywine zakłada także młyn poruszany, jak wtedy wszędzie, wodą. Umierając w r. 1834 zostawia on ją wnukom: jest to największa fabryka prochu w USA.

Niezwykłą rolę w rozwoju gospodarczym kraju odegrał też Mikołaj Roosevelt (ur. 1767, zm. 1854). Zasługą jego było, iż wpadł na szczęśliwy pomysł wprowadzenia w żegludzie rzecznej koła umieszczonego prostopadłe, co uczyniło żeglugę parową szybką i praktyczną. Na spółkę ze znanym wynalazcą Fultonem buduje on w r. 1811 parowiec „New Orleans”, który odbywa swą pierwszą podróż na rzece Ohio i Mississippi w przeciągu 14 dni. Ten pierwszy sukces decyduje o jego dalszej karierze majątkowej.

Z tej rodziny Rooseveltów, którzy są pochodzenia holenderskiego i pierwotnie zwali się Roseveld, wyszedł prezydent USA Teodor (wybrany na to stanowisko w 1901 r.), oraz jego bratanek Franklin Delano, wybierany czterokrotnie prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Skromnie rozpoczynał swą karierę życiową jeden z największych potentatów finansowych tego kraju, Junius Spencer Morgan (ur. 1813, zm. 1890), gdyż był pomocnikiem w małym sklepiku spożywczym. Dzięki szczęśliwemu zbiegom okoliczności i osobistym zdolnościom udało mu się założyć przedsiębiorstwo pod firmą J. M. Beebe, Morgan and Co., które w branży towarów korzennych należało do największych. Syn jego John Pierpont Morgan (ur. 1837) zdołał jako bankier zyskać kontrolę nad kolejami amerykańskimi, opanowując też przemysł żelazny kraju. Wsławił on się też licznymi fundacjami dobroczynnymi na które wydał setki milionów dolarów, a które, istniejąc do dziś, dają bezpłatne wykształcenie zdolnej młodzieży jak również zapewniają uczonym możliwość prowadzenia swych prac naukowych.

Jeśli chodzi jednak o majątek, a z drugiej strony o fundacje dobroczynne, pierzeństwo należy się rodzinie Vanderbiltdów. Założycielem wielkości rodziny był Cornelius Vanderbilt, (ur. 1794, zm. 1877), syn skromnego rolnika, który mając lat 16 zakupił — zresztą na kredyt! — łódź, na której przewoził pasażerów i towary między wyspą Staten Island a Nowym Jorkiem. W dwa lata później Vanderbilt miał już trzy łodzie! Później zbudował parowiec kursujący między Nowym Jorkiem i New Brunswick, rozszerzając powoli swą działalność na coraz to dalsze części kraju. Wkońcu w r. 1851 zakłada on linię transportową do Kalifornii, następnie sięga nawet do Europy docierając swymi okrętami do Hawru. Nie jest to jednak człowiek pozbawiony serca i poczucia patriotyzmu: w czasie wojny domowej darowuje Ameryce okręt. Gdy umiera majątek jego oceniano na 100 milionów dol. Dobroczynnością odznaczył się jego wnuk Jerzy, który założył w Nashville (Tennessee) uniwersytet posiadający 4 wydziały, t. j. prawo, medycynę, teologię i sztuki piękne. Poza tym darował on Nowemu Jorkowi wspaniałą bibliotekę jak również wiele innych nieruchomości.

Skromny był początek kariery pierwszego prezydenta USA, Jerzego Washingtona (ur. 1732 w Bridges Creek), którego ojciec był niezamożnym farmerem. Jerzy Washington nie doszedł nigdy do majątku, ale usługi

oddane krajowi uczyniły go „ojcem ojczyzny”. Jego dom rodzinny zamieniony został na muzeum pamiątek po tym wielkim człowieku, który całe życie stawił na walce o niepodległość i wielkość kraju. Był on przyjacielem Kościuszki i Pułaskiego, i on to zyskał Stanom Zjednoczonym sympatię i uznanie w świecie.

Jak widać z tych kilku życiorysów wielkie kariery milionerów amerykańskich istotnie mają nieraz bardzo skromny początek: dużo pracy, dobry pomysł, nieco szczęścia, oto czynniki nieodzowne, aby zrobić majątek. Mniemanie też, że można dorobić się fortuny grą na giełdzie lub spekulacjami nie jest słuszny: majątki zyskane tą drogą, jakkolwiek nieraz duże, zazwyczaj topnieją równie szybko jak powstały. Peregrinus.

O BÓLACH BRZUCHA U DZIECI

Nigdy nie należy lekceważyć bólów brzucha u dzieci. Bóle u niemowląt wyrażające się przejmującym, ciągłym nie dającym się niczym opanować krzykiem każą zawsze podejrzewać ogłobienie, czyli niwagniację, wymagającą natychmiastowej operacji chirurgicznej.

Bóle brzucha od lat dwóch do piętnastu wymagają zawsze wykluczenia ostrego zapalenia ślepiej kiszki. Kiedy dziecko ma bóle brzucha przypisuje się je zwykle niestrawności lub „robakom” i daje się na przeczyszczenie. W przypadku zapalenia ślepiej kiszki jest to najgorsze postępowanie, jakie sobie można wyobrazić.

Kiedy bólem brzucha towarzyszy suchość języka, gorączka, przyspieszone tętno, wymioty i zaparcie powinniśmy nastawić naszą czujność w kierunku ślepiej kiszki. Jeżeli równocześnie stwierdzimy, że bole umiejscawiają się w dolnej połowie brzucha, po stronie prawej, że mięśnie brzucha są w tym miejscu wspięte i przy dotknięciu bolesne przypuszczenie nabiera cech pewności.

Nie wolno wtedy pod żadnym pozorem podawać choremu środków przeczyszczających. Nie należy również usmierać bólów, ze względu na możliwość zamuśnięcia obrazu choroby przed przybyciem lekarza.

Do otoczenia chorego należą trzy czynności: 1) położenie lodu na okolicę prawego podbrzusza, 2) zarządzanie absotnej diety, 3) wezwanie lekarza.

Obecność „robaków” bynajmniej nie wyklucza zapalenia ślepiej kiszki. Wręcz przeciwnie. Zazwyczaj obecność robaków usposabia organizm w kierunku zapalenia ślepiej kiszki.

Niektórzy chirurdzy radzą nawet, by w przypadku uporczywego utrzymywania się tzw. owsików (tj. malutkich nitkowatych robaczków w przewodzie pokarmowym) wyciąć dziecku ślepiej kiszkę, by zapobiec bardzo częstemu zapaleniu tego odcinka przewodu pokarmowego, po uprzednim uszkodzeniu jego ściany przez nieznośne pasorczyty.

DR. EL.

Bezrobotni

W Ameryce zatrudniano karłów podczas wojny przy wyrobie części precyzyjnych. Kiedy obecnie fabryki wojskowe zostały zlikwidowane, karły próbują dostać się do wytwórni filmowych, gdzie chcieliby pełnić rolę statystów w filmach dla dzieci. Spodziewać się należy, że karły znajdą pracę. Z pewnością pozyskają sobie sympatię nie tylko dzieci z całego świata, ale także ludzi dorosłych.

Szczęśliwi byłiby małżonkowie...

- Gdyby — nie żyli nad stan;
- gdyby — umieli zestawić rozchód z docho-dem;
- gdyby — nie zwierzali się obcom o małżeńskich swych nieporozumieniach;
- gdyby — wzajemnie robili sobie przyjemności tak jak w pierwszych dniach swojego poznania się;
- gdyby — każde z nich starało się drugie pocieszać i wspierać.
- gdyby — każde z nich pamiętało, że drugie jest człowiekiem, a nie aniołem;
- gdyby — każde starało się więcej działać, a mniej wymagać;
- gdyby — obie strony pamiętały, że pobrały się nie tylko na dobrą, ale i na złą dolę;
- gdyby — wobec obcych mniej okazywali się dla siebie czuymi, a więcej nimi byli sam na sam;
- gdyby — obie strony starały się więcej o rozrywkę poza domem;
- gdyby — obie strony pamiętały, że do pomyslnego wychowania dzieci niezbędne jest jedynomyślność ojca i matki.

Ptaki na lotniskach

Na lotniskach angielskich przeprowadza się obecnie doświadczenia z sokołami, mającymi odstraszać wszystkie inne ptaki zamieszkujące teren lotnisk. W ubiegłym roku ptaki te spowodowały już 13 katastrof lotniczych. Lotnictwo angielskie dysponuje obecnie 15 wyszkolonymi w tym celu sokołami.

Sila miłości

Antoniowa się przeraziła: — JAKO? Nie chcesz być porządnym człowiekiem?

Władek zanurzył w oczach matki męskie spojrzenie.

— Staroświecka naiwność. Ojciec trzymał się tych pocziwych zasad, no i trzeba było zaciągnąć pożyczkę, by go pochować. Ty zaś dzięki nim będziesz do śmierci prała cudzą bieliznę i łamała głowę, jak związać koniec z końcem. A ja — widzisz — hołduję poglądom nowoczesnym. Godzić się z losem, jak mi radzisz, to nie dla mnie; chcę sam nim kierować. Żądam od życia wszystkiego, do czego mam prawo; a mam prawo do wszystkiego, co mają inni. A jak nie — to sam sobie wezmę!

— Religia nas uczy...

— Wiem, wiem! Zaczynasz zaraz o pokorze, i tra la la! Nie zdajesz sobie sprawy, że to umyślne mydlenie oczu? Mam już osiemnaście lat, wiem czego się trzymać. Zresztą, Kazik mi dokumentnie wytłumaczył. Pokorę i miłością oto już od dwu tysięcy lat świat zbawiają, a daleko zasłi? Twardej siły trzeba, a nie miękkiego serca.

Antoniowa próbowała oponować.

— Ja tam nie jestem uczona, ale...

— Trzeba znaleźć w sobie odwagę, uwolnić się od przesądów. Ja czuję się dość mocny, by zerwać ich pęta. Mam być dobry, kiedy inni są źli?

— Co się obchodzi, jak postępują inni? Niech każdy słucha własnego sumienia, tak by być w porządku, gdy przyjdzie zdać sprawę. To wystarczy.

— Et, co tu gadać! Posłuchałabym Kazika,

to przestała być takie brednie opowiadać, straszyc piekłem. Ja tam grzechów się nie boję, na rozgrzeszenie gwizdźde!

— Władek!

Właściwie, Władek nie lubił Kazika. Jego sarkastyczny uśmiech, szyderczy ton, a przede wszystkim, ta cynicznie zwisająca war ga działały mu na nerwy. Ale nie umiał oprzeć się jego wpiywowi. Kazik z taką spokojną pewnością siebie, z taką żelazną logiką odsłaniał istotne pobudki ludzkich czynów, tak zρέcznie zdierał piękne szaty uduanego idealizmu, wywlekał na jaw nagie zię zamiary, że Władek mógł tylko kiwać głową: — Rzeczywiście! A zdawało się, że to w szlachetnym celu!

Wszczęchświat, — dowodził Kazik — to kłębowski wrogich sił, zwalczających się wzajemnie. Ludzkość — to dwa miliardy egoistów, dla własnej wygody nakłaniających o toczenie do altruizmu. Z czego wynika, iż jedyną rozumną zasadą postępowania to jest: kasać, jeśli nie chcesz być pokaszany.

— To konieczna samoobrona — łagodził Władek.

— Nie, to pożytek i przyjemność. Z tych samych przesłanek, w płaszczyźnie często praktycznej, można wyprowadzić taki wniosek: trzeba kraść, by nie być okradzionym, grabić, by nie być ograbionym.

— Kiedyś czytałem o Rinaldo Rinaldini, zboju, co zabierał bogatym, by rozdawać biednym. Bardzo mi się podoba taki typ...

— Mnie nie. Dureń! Nie widzę potrzeby oddawania. Niech każdy o sobie myśli. O swoim zadowoleniu.

— Może i słuszne. Wtedy wszyscy będą zadowoleni... Moja mamusia też mówi, by każdy się sobą zajmował. Ale w innym sensie.

— Chyba wyrosłeś już z tego, by słuchać moralów pani matki.

— Już!

Pewnego dnia, Kazik zwrócił się do Władka:

— My tu pięknie rozprawiamy o zerwaniu z mieszczańską moralnością, o nieliczeniu się z prawem, pisanym dla durni przez oszustów, o wyśmiewaniu przestrog księdza dobrodziej — ale to czysta teoria. Swych zasad wolności, swych zasad ścisłego realizmu w praktyce nie zaczynamy stosować, tak jak gdybyśmy się bali. Ja to nie; mam przygotowane plany. Ale ty, Władziu, mam wrażenie że nie odważyłbyś się na żaden czyn. Starcza ci słowa... i czuła opieka pani matki!

Zaśmiał się ironicznie.

Władek błysnął oczyma.

— To mnie nie znasz! Bać się? Ja?

Kazik zszepnął jak wąż:

— Masz forse? Nie! Masz elegancki garnitur? Nie! A inni mają po trzy. Czemu sobie nie weźmiesz? Mnie się też przyda, więc...

— Więc zaczniemy działać, zgodnie z naszymi pojęciami.

W miasteczku zaczęły mnożyć się kradzieże. Ze sklepów, z mieszkai, ze strychów ginęły rzeczy. Burmistrzowi skradziono nowiutkie sztuczkowe spodnie; w parę dni później, doktorowej zginęła z szafy bielizna.

— To muszą być jacyś przyjezdni specjalści — dowodził komisarz. — Gdyby nasi miejscowi, jużbym ich dawno miał pod kluczem. A ci tak sprytni, zawsze w najlepszej dobranej chwili, i z taką odwagą!

Gdy skradziono z kościoła srebrną kadzielnicę i pozłacany kielich, oburzenie ludności

nie znało granic. Każdego, kto wysiadał z pociągu, już na stacji kolejowej zaczęli śledzić i zawodowi, i amatorscy detektywi. Lecz i na rodowitych aborygenów padały podejrzenia. Wyszło dużo nieporozumień, różni przyjaciele się pokłócili, a szewc nawet się pobił z kominiarzem.

Kazik, oczywiście, znalazł się na liście osób, bliżej interesujących pana komisarza. No bo opinii miał nie tęgą. Ale cóż? Nie wychodził prawie z domu; a że nie pracował? Przecież on właściwie nigdy nie pracował. Zawsze żył jakoś psim swędem. Zresztą, można śmiało powiedzieć, że głoduje. A Władek, ten ciągle spacerował i coraz częściej zaglądał do knajpy „Pod pawim piórem”. I jakiś był stale nerwowy. Ale Władek, syn tej przezacnej Antoniowej, tak dobrze wychowany, taki grzeczny? Te jego niebieskie oczy same mówią za siebie. Nawet wstyd podejrzewać.

Antoniowa nie widywała już niebieskich oczu syna. Władek unikał jej spojrzenia. I każdą rozmowę, po paru słowach, przerywał. Wtedy następowało ciężkie posępne milczenie.

Antoniowa straciła sen. Zaczęła się czuć zmęczona. Cała drżała, gdy syn długo nie wracał, wieczorami. Gdy zaś spotykała na ulicy jakiegoś podrostka o niebieskich oczach, zaczynała wnet płakać.

Któregoś dnia, komisarz wezwał swych „tajniaków”.

— Syn tej praczki z nad rzeki coś za często odwiedza Kazika. Co go może łączyć z takim zepsutym młodzieńcem? To był taki przyzwolty chłopiec... Ale trudno! Wejśćcie no tam do mieszkania, tak przypadkiem, nby przez pomyłkę, gdy będą razem!

Segregowali właśnie lupy. Znalezione i ka-



Wielkanoc w dawnej Polsce

Dokładny obraz tego, jak obchodzono Wielkanoc w Polsce przedrozbiorowej, jakie panowały zwyczajnie związane z tymi świętami dają pisarze nasi od Reja w XVI po Naruszewicza w XVIII wieku.

Wstępem do właściwych świąt było zegnanie postnych potraw, które tak się naprzykrzyły. W wielki piątek lub sobotę urządzano pogrzeb żuru, wylwając go na głowę jakiegoś nieświadomego żartu ofierze. Wieszano też, ku wielkiej ucieście gawiedzi śledzia na drzewie "karząc go niby za to, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żółdki ludzkie słabym posiłkiem swoim" dopisuje Kitowicz.

W sobotę wieczorem lub w niedzielę rano odbywała się uroczysta rezurekacja z muzyką, jarzącymi świecami; dygnitarze miejscowi prowadzili procesjonalnie księdza pod bal dachinem. Natłok wiernych był olbrzymi. Bowiem jak pisał w XVII wieku Wacław Potocki: "w Wielką Niedzielę najpodlejszy idzie do kościoła szuja".

Rezurekacja oznaczała początek wesołości i ucztowania świątecznego. Punktem szczytu w tym uroczystości wielkanocnych było święcenie jada. Przynoszono je na cmentarz kościelny. Dużo jednak bardziej rozpowszechniony był zwyczaj poświęcania go na miejscu po dworach i po domach bardziej znamienitych mieszczan czy włościan. Bywało że powodem tego poświęcenia dość zamieszania, a nawet zgorszenia i kłócono się zażarcie do kogo ksiądz przyjdzie, przetrzymywano go w domu, często i spajano.

W rezultacie wyższe władze kościelne patrzyły często niezbyt życzliwym okiem na nadmierną gorliwość księży w rozjazdach dla dokonania święconego. Biskup płocki, Zaluski zaleca w 1733 roku ograniczyć się, gdy na probostwie jeden tylko ksiądz ksiądz, do poświęcenia chleba i jajek przy kościele. Ubolewa on, że "zamiast słuchać spowiedzi, poświęcić ogień i wodę itp. wszystko to opuściwszy biegają księża po wsiałch i domach i często ledwie zdążają na jutrznią, a niekiedy niezdołni są nawet do odprawiania Mszy św. ze zgorszeniem ludu i zniewagą stanu duchownego". Początkowo święcenie jada odbywało się w Wielką Niedzielę, w późniejszych czasach rozpoczynało je już w sobotę po południu. Ale przystępowano do uczy świętecznej nie wcześniej niż po rezurekacji. Jadło świąteczne było rozmaite w zależności od zamieszkania i okolicy. Składało się przeważnie z zimnego mięsa i kolaczy, lub ciast i musiało być bardzo obfite.

Charakterystycznie pisze o święconym "Ozdoba Kościoła Katolickiego", wydana w 1733 r. przez franciszkanina ks. Nowarani: "Święcą baranka, przypominając prawdziwego Baranka Chrystusa i jego triumf, dlatego też chorągiewki na pieczonym baranku stawiają. Święcą mięsiwa, którego się Żydom pożywać nie godziło (t. j. wieprzowego) na dowód żeśmy przez Chrystusa Pana od jarzma starego Zakonu uwolnieni i praw starozakonnnych, zakazujących pożywania takiego mięsa, chować nie powinniśmy. Święcą chrzan na znak tego, że gorzkość Męki Jezusowej tego dnia w słodycz się nam i radość zamieniła, i dlatego też przy tym masło święcą, które znaczy że słodycz. Święcą na ostatek i jaja, na dowód tego, że jako kokosz dwojako niby kurczęta rodzi, raz niosąc owoc, drugi go wysiadując, tak przez Chrystusa dwa razy odrodzeni jesteśmy".

Jaja, najczęściej malowane, czasem jeszcze wzorami ozdobione stanowiły niezbędny składnik polskiego święconego. Dzieleno się jajkiem najpierw wśród domowników, potem z każdym przybyłym składając sobie życzenia. Na stole ze święconym musiał też znajdować się baranek. "Mają wszyscy tego dnia — pisze w XVII wieku o Wielkanocy polskiej Laboureur — baranka święconego na stole, sucho pieczonego, z plackami pełnymi szafranu i rodzynków". Częściej niż z ciasta, był jednak baranek kunsztownie modelowany z masła.

Podczas Wielkiej Nocy panowała w Polsce tradycja jedzenia olbrzymich ilości jada i picia zdrowo. W ten sposób odbijano sobie wyrzeczenia długiego postu.

Nastroj wielkanocnego obżarstwa i popijania doskonale oddaje już w XVI wieku Mikołaj Rej. Gorszy się on, że "w dzień wielkiej nocy, kto święcone nie je, a kielbasy, krzanu, jarząbka już zły krześcijanin. A iż w niedzielę z panią po uszy w błoto nie wpadnie, a w poniedziałek kieszka w łeb aż oko wyleci nie weźmie, to już nie uczynił dosyć powinności swojej".

Potocki znowu opisuje, jak trudno siedząc jeszcze na rezurekacji czekać się jest święconego. "Aż nam znowu w kościele dłużej siedzieć ckiwo. O mięsie myślać kwapo do stołu co żywo. I nabożeństwo z głowy wyleci i kościół, chce wraz powetować co tak długo pościł. Zre drugi, potem pije, tak jako do woru. Ten chory, ów pijany, zapomni nieszporu". W rezultacie "na Wielkanoc, święcona strawa, grzechem się na potępienie katolikom stawa".

Ale można ten grzech obżarstwa zrozumieć i rozgryźć, gdy przyjrzeć się przygotowaniu do święconego. W "Ogrodzie Fraszek" z XVII wieku czytamy: "róża w kuchni prosięta, wół wisi, wieprze koła, zwierzyny i szynki żęby na stole były w kolaczach rodzynki, bo się nam przez siedem niedziel przykrył post długi".

W drugi dzień świąt oblewano się wodą. Dyngus należał do bardzo starych polskich obyczajów. Nad początkami tego zwyczaju nie zastanawiali się na ogół nasi przodkowie. Jedyny chyba tylko ks. Benedykt Chmielewski wywodził uczenie w "Nowych Atenach" (XVIII wiek), że dyngus wziął swój początek od śmierci Wandy. "A że damy jej frauceymeru za panią żalującą wodą się polewaly co rok, stał w Polsce zwyczaj polewania się na Wielkanoc wniesiony".

Dyngus miał często przebieg bardzo burzliwy. "Gdy się rozswawoliła kompanja — opisuje Kitowicz (XVIII wiek), panowie i dworzanie, panie, panny nie czekając dnia lali jedni drugich wszelkimi statkami jakie dopaść mogli, hajducy i lokaje donosili cembrami wodę... wszyscy zmoczeni byli jakby wyszli z jakiego potopu".

Gdy wglębiać się w szczegóły starych obyczajów wielkanocnych uderza i zastanawia jedno. Uległy one na przestrzeni wieków bardzo małym zmianom. Między obchodem Wielkanocy z początku XVI i XX-go wieku nie ma wielkiej różnicy. Świadczy to, że tradycje wielkanocne skrytykowały się w Polsce wcześniej i zapuściły bardzo głębokie korzenie.

Roman KULESZA.

Wyjaśnienie tajemnicy «latających spodków»?

Uniwersytet amerykański w Texas ogłosił, że jego laboratorium doświadczeń w zakresie obrony narodowej produkuje "celownicze trutnie" o wielkiej szybkości, mające stanowić w powietrzu ruchome cele dla nowego typu pocisków kierowanych.

Aczkolwiek ogólnikowo zredagowany komunikat uniwersytecki, nie wspomniał ani słowem o "latających spodkach", ani też nie podawał żadnych szczegółów, to jednak rzecznik uniwersytetu przyznał, że komunikat prawdopodobnie wywoła domysły, łączące te obiekty z "latającymi spodkami".

Coś straszy...

W Rumunii starszy... Wydaje się, że duchy ofiar Anny Pauker postanowiły w ten sposób zemścić się na swych prześladowcach. Dla reżimu jest to jednak jeszcze jeden dowód prowadzonej rzekomo przez reakcję i innych wrogów "demokracji ludowej" planowej akcji sabotażu i przygotowania zamachu na reżim.

Co prawda jednym z tych duchów był nie kto inny, jak tylko zlikwidowany "kułak" Józef Burger, który przybrany w białe przesćcieradło zaglądał do okien zarządców kolchozu, którego część stanowiła kiedyś jego własny majątek. W każdym jednak razie pojawienie się "duchów" w Rumunii wywołało pewien niepokój. Podobno nawet zostały podjęte zarządzenia zabezpieczające.

Ciekawym jest w jaki sposób rumuńska bezpieka będzie ścigała zeznania z takiego aresztowanego ducha i czy też przyzna się on "spontanicznie" do winy...

Podobno i w innych państwach t. zw. demokracji ludowych wydano w związku z wypadkami w Rumunii odpowiednie zarządzenia. W Czechosłowacji reżim boi się w szczególności Massaryka, który mógłby powiedzieć, w jaki sposób został zgładzony przez oprawców bezpieki; również duch rozstrzelanego ostatnio z zemsty gen. Piki nie jest pożądanym.

Najgorzej ta sprawa przedstawia się w Bułgarii. Rząd drży na myśl pojawienia się ducha Petkowa, tym bardziej, że jego fotografie naród bułgarski przechowuje w skrytości jak świętą relikwię.

We wszystkich zaś demokracjach ludowych reżim obawia się najbardziej pojawienia się ducha WOLNOŚCI.

Dancing

Zarząd Domu Kombatanta w Paryżu zawiadamia, że począwszy od dn. 9 kwietnia w każdą sobotę i niedzielę, będą się odbywały w kawiarni SPK dancingi od godz. 17 do 22. Przy fortepianie znany muzyk kol. Jerzy Weber. Bufet obficie zaopatrzonego po cenach przystępnych. Na imprezy te zaprasza my serdecznie naszych członków, sympatyków i wprowadzonych przez nich gości.

Zarząd Domu Kombatanta w Paryżu.

WOLNOŚĆ POLSKI - SPRAWĄ WSZYSTKICH WOLNYCH LUDZI ŚWIATA.

KAWIARNIA «DOMU KOMBATANTA»

(20, rue Legendre, Paris 17, metro Villiers) 16-go kwietnia, w niedzielę, o godzinie 20,30

KABARET ARTYSTYCZNY Stanisława Kotwicza

przedstawia nowy program piosenki i ciętej satyry politycznej pod tytułem:

«Latające Talerzyki»

z udziałem: Wandy Stabrowskiej, Alfreda Chera, St. Kotwicza i...

Zwyczajowy udział w kosztach. Zniżka dla młodzieży studiującej.

Kliska „ici Paris”



— Nie przestanę krzyczyć, żeś niewinny, nawet gdy obetną mi głowę. Między nami mówiąc, jestem brzuchomówcą.

NA SKARB NARODOWY samorzutnie wpłacili za pośrednictwem «Syreny»

P. Szczapa Lesiuk — 1.000 fr., p. Okoński Bolesław — 500 fr., p. Lewkowicz Józef — 500 fr., p. Pazdur Stefan — 300 fr., p. Brzoza Zdzisław — 200 fr., p. Grabowski Kazimierz — 130 fr.

Łańcuch prasowy

P. Gąsior Marcin z La Tour-Blanche (Dordogne) złożył na fundusz prasowy 150 franków.

dzielnicy i kielich i spodnie pana burmistrza. Kazik tłumaczył, że kolega mu właśnie przyniósł na przechowanie, że on się wzbraniał, ale przestraszył się zemsty... Władek nie zaprzeczał niczemu. Tak, postanowił kraść swia domie, rozmyślnie. Skoro świat niesprawiedliwością stoi, woli kraść, niż być okradanym. Uważa, że nie jest gorszy od innych, z burmistrzem, komisarzem i sędzią na czele. Jego postępowanie — to protest przeciw stosunkom, z jakimi nie wolno mu się pogodzić.

Mądry, siwy sędzia wydał wyrok, skazujący obu na trzy lata domu poprawczego. W motywach podkreślił, że Kazik był niewątpliwie inicjatorem całej imprezy i jej ukrytym kierownikiem, że jako starszy, ponosi większą odpowiedzialność, że Władek natomiast, choć był bezpośrednim sprawcą, zasługuje na "okoliczności łagodzące".

Po wyjściu z sali sądowej, Kazik wyjaśnił współnikowi, że jeśli starał się zwalić na niego winę, było to jedynie dla wspólnego dobra: skombinował pewien plan obrony, ale nie wyszło...

Władek uściśnił mu rękę, przebaczył.

Po roku, Kazik był uznanym hersztem gorzej połowy pensjonariuszy zakładu. Był u źródła wszystkich nieporządków i wykroczeń, lecz nigdy sam nie występował jawnie, nigdy się nie narażał osobiście. Nie lubił mówić głośno; szeptał to i owo na ucho, jednemu i drugiemu, i czekał spokojnie na wynik. Wiedział, że rezultat będzie niezawodny.

Władek ulegał w dalszym ciągu jego wpływom. Wprawdzie zły uśmiech i zwisająca warga wciąż go raziły, ale starał się nie zwracać uwagi na te blache szczegółów.

Uważał Kazika i siebie za ofiary przemocy ciemiężców i obiecywał sobie, że po opu-

szczeniu domu poprawczego weźmie odwet. Układali we dwójkę daleko idące plany.

W tydzień przed wyjściem na wolność, Władek otrzymał wiadomość o śmierci matki. W pierwszej chwili zły mu stanęły w oczach.

Kazik zaczął się śmiać: — Co, będziesz chlupał dla tego powodu, że jakiś durny babsztyl, co cię przypadkiem porodził, wyciągnął kopyta? Do czego mogła ci się przydać ta jedząca? Groszem przecie nie zamierdziała; a jeśli trochę miała — to tym lepiej, że odwalila kitę. Będiesz miał za co kupić wytrychy!

Władkowi zrobiło się wstyd swej słabości.

Postanowili udać się do większego miasta, gdzie przedstawiało się szersze pole do popisu dla "mścicieli społecznych", ale w pierw chcieli zaglądnąć do swego miasteczka, by sprawdzić, czy stara nie została jednak jakiegoś spadku.

Kazik usiadł przy stoliku, w restauracji dworcowej; Władek miał pójść odwiedzić szary dom nad rzeką, w którym się urodził.

Sąsiadka powiadomiła go, sucho i obojętnie: — Panią Antonioną pochowali na koszt gminy. Zostawiła ten oto list i kuferek z rzeczami. Mam go u siebie. Proszę przeczytać najpierw list...

— Zdażę! Pewnie jakieś bzdury o pokucie. Wyrosłem z tego. Dawaj no paniusiu prędko ten kufer!

Zaniósł go nad rzekę, otworzył. Aż poczerwieniał ze złości. Ubranko, w którym kiedyś przystępował do pierwszej Komunii. Pocerowane koszule, grubo za ciasne. Jakies jeszcze stare łachy...

Powyjmował wszystko, szukając niecierpliwie przedmiotu, któryby przedstawiał choć

by skromną wartość. Nic! Lecz oto, na samym dnie, coś zawiniętego w białe płótno. Chwycił łapczywie i zaklął: stare, cerowane pończochy!

Wściekły, rzucił je do wody.

— Co za idiotka! Powędrował spowrotem na stację. Po drodze przypomniał mu się list. Machinalnie zerwał kopertę.

"Kochany mój jedynaczku!" Drgnął. Słowa "kochany" dawno nie słyisał. Przeszło trzy lata...

"Czuje, że tracę siły, że nie doczekam chwili, kiedy wrócisz do mnie. A tak chciałam ujrzeć jeszcze twe niebieskie oczy! Codziennie, przez te nieskończone trzy lata, modliłam się gorąco do Pana Boga, aby wskazał ci jasną i czystą drogą życia, aby zerwał zasłonę, która przeszkadza ci rozpoznać szczęście! Wierzę, że wysłucha mej prośby, gdyż dyktu je mi ją szczerą, bezinteresowną miłość, a Bóg nagradza tych, co miłują! Będę patrzyła na Ciebie z tamtego świata i ufam, że Twój widok napełni mnie radością. Jeżeliś zbłądził, to tylko moja wina. Nie byłam dość mądra, by cię przekonać, by cię dobrze prowadzić. Miałam tylko serce, tylko miłość, a tyś słusznie powiedział, że to za mało. Zyczyć ci, kochany mój synu, abys był szczęśliwy, aby twe niebieskie oczy były zawsze jasne. Niech Ci Bóg błogosławi!

Twoja kochająca cię nad życie matka". A na spodzie post-scriptum:

"Było mi bardzo ciężko przez te lata. Ludzie odsunęli się odemnie. Ale dawniej zebrałam trochę pieniędzy — na swój pogrzeb. Na trumnę, miejsce na cmentarzu, krzyż, na śpiewaną mszę... To mi jest przeciw niepotrzebne. To będzie dla ciebie, abys mógł rozpocząć nowe życie. Znajdziesz te pieniądze w pończosze, na dnie kuferka..."

Władek usiadł na chodniku, przy murze. Patrzał nieprzytomnie przed siebie. Domy, drzewa, ludzie wydali mu się jacyś inni. W pewnej chwili wydało mu się, że słońce świeci, choć zbliżała się noc. I choć była zima, wydało mu się, że poczuł podmuch wiosny... A potem zgiał się cały i długo, długo łkał.

Gdy wrócił na stację, Kazik rzucił gniewnie:

— Gdzie przepadał, ty safandulo? Za chwilę mamy pociąg!

Spojrząwszy bliżej, parsknął śmiechem: — Beczał! Niech mnie piorun świsnie, becza!

Wtem spochmurniał: — Rozumiem! Ta świpnia nic nie zostawiła po sobie!

Władka jakby przesyłał prąd elektryczny: — Stul pysk, bydłaku!

Kazik wytrzeszczył oczy: — Co takiego? — syknął. — Co takiego powiedziałeś? Powtórz no!

Władek zbladł. Ten uśmiech, ta zwisająca warga... Ze dotąd nie widział, że to sam Szatan!

Tamten nastawał: — Powtórz no, ty złodziejzaku!

Pięść zatoczyła półkole, trafiła między oczy. Kazik zachwiał się, upadł

— Wstawaj zaraz i zmykaj! Żeby twego śladu tu nie zostało! A jeśli odważysz się jeszcze choćby słowo powiedzieć o mojej mamusi, to... to... zabije! No — jazda! Szoruj!

Kazik wyczuł po tonie, że to nie daremnie pogróżki. Wyszedł na peron, nie odwracając głowy. Władek zaczekał, aż pociąg ruszy. Wtedy wyszeptał:

— Mamu, kochana mamu, dziękuję!
Wiktor JUNOSZA.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Wszystkim Związkom Kombatantkim, ich ogniom organizacyjnym i członkom, jak również całemu niepodległościowemu społeczeństwu polskiemu serdeczne życzenia świąteczne składają: Zarząd Główny Federacji P.O.O., Zw. Rez. i b. Wojsk. S.P.K., Zw. Rodzin P.O.O., POWN, 2 DSP, Zw. Inwalidów Woj., Zw. Podof. Rez., Zw. Oficerów Rez., Zw. Bajonczyków.

Rada Federacji P.Z.O.O.

W dniu 2 kwietnia br. w Domu Kombatan-tanta w Lille odbyło się posiedzenie Rady Federacji P.O.O. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Komunikat Zarządu Gł. Zw. Rez. i b. Wojskowych

Zwracam się z apelem do Zarządów wszystkich Kół oraz Związków wchodzących w skład Federacji P.O.O. o wzięcie gremialnego udziału w uroczystości dorocznej pod La Targette, która odbędzie się w niedzielę 14 maja br. Program tej uroczystości jest następujący: otwarcie punktualnie o godzinie 9 rano przed pomnikiem w Neuville-St-Vaast uformowanie pochodu i wymarsz pod pomniki polski i czeski, gdzie nastąpi złożenie kwiatów, przemówienia, występ chóru b. wojskowych z Lannoy, odegranie hymnów narodowych. Odjazd na wzgórze Lorette, gdzie w Bazylice tamtejszej odbędzie się na bożeństwo za poległych w obydwu wojnach, odprawione przez jednego z b. Kapelanów wojskowych I Dyw. Pancerniej. Część muzyczna nabożeństwa spoczywa w rękach p. Wojniakowej z Lille, p. Krerowicza, wiolonczelisty z Roubaix, pp. Srodkich z Lille oraz chóru b. Wojskowych z Lannoy.

Równocześnie zapraszam w imieniu Federacji na tę uroczystość wszystkie polskie organizacje na wychodźstwie, stojące na gruncie niepodległościowym.

Wszystkim zainteresowanym Związkom Kombatantkim i innym zwracam uwagę na to, że uroczystość na cmentarzu pod Dieuze w dep. Moselle (nie M. et M. jak mylnie po-daliśmy) odbędzie się w niedzielę 16 lipca. Przejazd z Lille do Dieuze via Charleville — Verdun — Metz i z powrotem przez Nancy — Bar-le-Duc — Reims wynosi 1.550 fr. od osoby.

Nadmieniam, że uroczystości w Manganne-rie (Normandie) w roku bieżącym odbędą się pod koniec miesiąca sierpnia.

Na liczne zapytania Zarządów Kół odpowiadając tą drogą, że Związek nasz ani Federacja, tak jak w ub. latach, nie urządzają Odchodu 3-majowego, i polecamy Kołom wziąć jak najliczniejszy udział w obchodach miejscowych.

Z okazji świąt Wielkanocnych Zarząd Gł. Związku składa członkom oraz ich rodzinom Zarządów Kół i Okręgów, wszystkim Związkom sferowanym jak również wszystkim organizacjom niepodległościowym jak najserdeczniejsze życzenia.

Za Zarząd Związku:
Andrzejczak, sekr.

Zebranie Rady S.P.K. Oddział Francja

Na podstawie par. 11 regulaminu Stowarzyszenia Samopomocy b. Polskich Kombatantów we Francji, odbyło się zebranie Rady Oddziału Francja SPK w dniu 26 i 27 marca w Domu Kombatan-tanta w Paryżu.

Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z pierwszego konstytucyjnego zebrania Rady, sprawozdania złożyli:

— w imieniu Rady przewodniczący kol. W. Piekarski, w imieniu Zarządu prezes kol. M. Czarnecki, w imieniu Komisji Rewizyjnej kol. A. Baranowski.

Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja. Na pytania członków Rady, wyczerpujących wyjaśnień udzielił odpowiedzialni za poszczególne resorty członkowie Zarządu.

Po dyskusji nad sprawozdaniami przewodniczący kol. Piekarski oddał pod głosowanie dwa wnioski Komisji Rewizyjnej:

1) o przyjęciu wykonania budżetu za okres sprawozdawczy i bilansu na dzień 31. 12. 1949 r. w całej rozciągłości, oraz udzielenia Zarządowi pokwitowania.

2) wyrażenia podziękowania Zarządowi i wszystkim pracownikom za gorliwą, wydatną i pełną poświęcenia pracę dla dobra całości organizacji i jej członków.

Oba wnioski zostały przyjęte przez Radę jednomyślnie.

W czasie obrad dyskutowano szereg problemów mających na celu sprawność, dobro i pomyślny rozwój Stowarzyszenia. Konkluzje tych decyzji znalazły swój wyraz w szeregach uchwał Rady, z których na szczególne podkreślenie zasługują uchwały dotyczące:

1) podniesienia wymiaru składek za rok 1950 do wysokości 360 fr.,
2) obeszanie trzeciego Walnego Zjazdu S. P. K. w Londynie w dn. 15. 8. 1950.

3) odszkodowania od władz niemieckich dla Polaków b. więźniów politycznych i deportowanych, z okresu rządów hitlerowskich w Niemczech.

Zebranie trwało dwa dni. Odbyło się ono w atmosferze koleżeństwa i rzeczowej, pozytywnej krytyki. Ds.

Komunikat Koła SPK w Lille

Zarząd Koła SPK w Lille uprzejmie zawiadamia, że zgodnie z życzeniem swoich Członków, biuro Koła czynne jest w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki od godziny 18 do 20 a w soboty od godziny 15 do 18.

Równocześnie zarząd Koła podaje do wiadomości kalendarzyk najbliższych imprez, które się odbędą w Domu Kombatan-tanta w Lille, 107, rue Royale:

1) od dnia 5 bm. trzytygodniowy "Kiermasz przemysłowy", czynny wyłącznie w dni powszednie od godz. 19 do 21.

2) w dniu 9 bm. o godz. 12, tradycyjne "Święcone", zorganizowane przez Bratnią Pomoc. Bliższe szczegóły i zapisy w biurze Koła (tel. 558-50).

3) w dniu 15 bm. od godz. 21 Całonocna Zabawa Taneczna SPK.

4) w dniu 22 bm. od godz. 21 Całonocna Zabawa Taneczna Zw. Rez. i b. Wojsk.

Na powyższe zabawy zapraszamy wszystkich polskich kombatantów i całą miejscową Polonię.

Z Teatru Pomocy Oświatowej w Troyes

Ostatnie przedstawienie teatralne T-wa Pomocy Oświatowej odbyło się półtora roku temu. Zespół T-wa ulepszał programy obchodów narodowych, występował na uroczystościach francuskich zyskując polskimi tańcami i śpiewami uznanie, ale nie dawał przedstawień z braku sal.

Obecnie Komitet Parafialny Saint-Nizier dał swą salę na 80 Mail des Charmilles do stałego użytku, godząc się na rozszerzenie sceny, którego dokonał K.T.M.

Właśnie na tej sali, pomysłowo przez p. Edwarda MAJA, przebudowanej, Pomoc Oświatowa dała w niedzielę 26 marca swoje "Wielkie Przedstawienie Teatralne".

Na program złożyły się: operetka "Grzeszki Babuni" i komedia "Zyd swatem", doskonale wyreżyserowane przez p. Mieczysława Procha. Wykonawcom z p. Eugeniusz Ko walczykiem, p. Małkówną, p. Edward Majem, p. Ireną Kokoszką na czele należało się gorące słowa uznania.

Widownia nie szczędziła im zresztą oklasków. Szkoda, że tylko około 150 osób skorzystało z tej naprawdę wartościowej rozrywki. Może teraz, gdy K.T.M. ma stałą salę, kolonia licznie będzie przychodziła na nasze polskie przedstawienia i obchody.

Kazimiera Kwiatkowska.

Przywłaszczanie szefostw

Kto tylko miał w POWN do czynienia z dowodzeniem, pamięta, jak trudno było wtedy znaleźć człowieka, któremu można było powierzyć stanowisko szefa oddziału. Na dowódcę sekcji, placówki, obwodu, podokręgu — trzeba było osoby odważnej i pewnej siebie. Znam wszystkich szefów okręgu. W Bruay-en-Artois był Roman, w Bethune Jacek, w Lens — Witold, w Henin-Lietard-Douai — Łukasz, w Valenciennes — Grzegorzewski. Pseudonimu tego ostatniego nie pamiętam. Roman nazywał się Gorwa, Jacek — Jaśniewicz, Witold — Krawczyński, Łukasz: Kędzia. Prowadzili oni swe okręgi aż do uwolnienia.

Dziś co chwila czyta się w komunikatach o szefach tych i owych. W Lens ukiełło się i uporuczniczyło nowego szefa, w Denain wzięło się kogoś nieznanego na szefa okręgu...

Każdy z szefów otrzymywał od Szefa Głównego POWN urzędową nominację. Prosimy więc Szefa Głównego, by opublikował listę wszystkich szefów, od okręgów aż do placówek wyłącznie, których mianował na północy. Pozwoli to stwierdzić, kto był rzeczywiście dowódcą, a kto sobie tytuł uzurpuje.

Wszyscy wiedzą, że za uzurpowanie sobie stanowisk z czasów ruchu oporu władze francuskie pociągają do odpowiedzialności. P. O. W. N. jest uznana za Resistance Interieure Francaise; więc i ten kto przywłaszcza sobie w POWN tytuł szefa, którym nie był, uzurpuje stanowisko, którego nie zajmował, lub też chwali się stopniem oficerskim, którego nie posiadał — może być pociągnięty do odpowiedzialności.

Winna się tym zająć POWN, chociażby dla obrony swego dobrego imienia, swego honoru. Jeśli nie — zajmie się tym Federacja P. O. O.

Fr. Kędzia.

P.O.W.N. w Dourges

Walne zebranie POWN Koła Dourges odbyło się w niedzielę 26 marca. Do Zarządu na rok bieżący weszli: Prezes Komin Józef, Cite Cornnault 426, Evin-Malmaison P. de C., zast. prez. Jan Stoczań, sekretarz Adam Pudlicki Cite Chateau d'Eau 4 Courcelles les Lens P. de C., zast. sekr. Michał Sudziak, skarbnik Stanisław Smyk Cite Bruno 31, Dourges P. de C. zast. skarbn. Piotr Ratajczak. Komisja Rewizyjna: Kazimierz Krupiąski i Józef Sziapka. Wszelką korespondencję uprasza się wysyłać na adres prezesa.

Polskie St. Eloy żyje!

W dniu 19 marca kolonia polska w St. Eloy (Puy de Dome) przeżyła piękny dzień. Koło Dziewcząt urządziło przedstawienie teatralne. Program był bardzo bogaty. Trzeba pogratulować reżyserowi p. A. Michalskiemu. Impreza bardzo udana. Przedstawienie zakończono symbolicznym finałem — odśpiewaniem pieśni "Do Ojczyzny chciałbym wrócić".

Publiczność dopisała — ponad 300 osób. Należą się słowa uznania kierownikowi tutejszej kolonii, że wbrew trudnym warunkom nie opuszcza rąk, ale budzi ducha polskiego. Przybyli z Les Ancizes autobusem młodzi Polacy (z nowej emigracji), którzy utrzymują b. przyjazne stosunki z tutejszą kolonią.

Oby takich imprez było więcej.

J. W.

Stow. b. Kombatantów i Rezerwistów, Koło Paryż

zaprasza Szan. Rodaczki i Rodaków na WIELKI BAL WIELKANOCNY który odbędzie się w sobotę 9 kwietnia rb. od godz. 21 do rana w salonach Merostwa 4-ej Dzielnicy, 2, Place Baudoyer, metro Hotel de Ville.

Program artystyczny, loteria fantowa. Do tańca przygrawać będzie doskonała orkiestra polska. Bufet własny zaopatrzonej w ciepłe i zimne zakąski. Dochód przeznaczony na cele samopomocy kombatantów.

Z okazji świąt Wielkiej Nocy Grenadierzy z W. Brytanii przesyłają Kolegom Grenadierom we Francji oraz Ich Rodzinom serdeczne i najlepsze życzenia.

S. Lis, prezes
E. Mazurkiewicz, sekretarz

Ze Stow. b. Wojsk.

W dniu 5 marca br. odbyło się Walne zebranie Stow. b. Wojsk. Koło Paryż, na którym został wybrany nowy Zarząd Koła na rok 1950:

Prezes — Lach Stanisław, (ponownie), wiceprezesa — Ciszewski Lucjan i Krawczyk Bronisław; sekretarz — Ottomański Józef; zastępca — Skorupski Antoni; skarbnik — Biedroń Tadeusz (ponownie); zastępca — Klaput Jan; gospodarz — Bobas Antoni, cho-razy — Zych Franciszek; zastępca — Zyniewicz Franciszek; Komisja Rewizyjna — przewodniczący — Jaroszyk Marjan, członkowie — Rathe Bronisław i Kuczyński Czesław.

Sąd Koleżeński — Kunc Stanisław, Waszak Jan, Kosin Konstanty, Włodarczyk Waclaw, Skrodzik Władysław.

Bibliotekarz — Biedroń Tadeusz. Wszelką korespondencję prosimy kierować na ręce prezesa lub sekretarza, 20, rue Legendre, Paris (17).

Komunikat Stow. Rez. i b. Wojsk. Koło Bourges (Cher)

Zabawa taneczna i Jajko Wielkanocne odbędzie się w niedzielę dnia 8 kwietnia na sali Koła place Leracourt, początek o godz. 15. Serdecznie zapraszamy wszystkich Rodaków. Muzyka polska. Zarząd.

Wesoła Rewia w Lyonie

Dnia 12 marca odbyła się w Ognisku Domu Polskiego 8-10 rue Sully "Wesoła Rewia", urządzona przez Komisję Imprezową Samopomocy Polskich Kombatantów i Koła Studentów pod kierownictwem p. Józefy Gendery.

Duże sala Ogniska wypełniona była do ostatniego miejsca. Program "Wesołej Rewii" wykonany był przez członków SPK i Koła Studentów.

Na koniec prezes SPK dr. Mačkowiak podziękował organizatorce i aktorom za pracę o publiczności za żywy udział. Obecni prosząc o powtórzenie podobnego wieczoru z najbliższym czasie rozeszli się do domów.

TROYES. (Aube). — W niedzielę 9 kwietnia odbędzie się całonocny bal Twa Pomocy Oświatowej w sali Bourse du Travail. Dosko- nała muzyka taneczna. Bufet. Początek o g. 21. Czysty dochód na rozwój polskiego teatru amatorskiego.

Koło S.P.K. w Lille

W dniu 26 lutego br. w Domu Kombatanta w Lille odbyło się roczne Walne Zebranie Koła SPK w Lille pod przewodnictwem kol. Nordana.

Ze sprawozdania Zarządu, wygłoszonego przez prezesa Tuszewskiego wynika, że Koło SPK w Lille, prowadząc wszechstronną i o-żywioną działalność, może poszczycić się du-żymi osiągnięciami.

W imię Zarządu Koła utworzono następu-jące referaty: organizacyjny, gospodarczy, kulturalno-oświatowy, pomocy i opieki, po- mocy lekarskiej, zatrudnienia, prawny, pra- sowy i emigracyjny.

Nad sprawozdaniami Zarządu i Komisji Rewizyjnej rozwinęła się ożywiona dyskusja. Po wyczerpujących odpowiedziach prezesa i poszczególnych referentów i po uchwaleniu absolutorium, przystąpiono do wyborów.

Wynik wyborów i ukonstytuowanie się władz Koła były już ogłoszone na łamach "Syreny" i dlatego ten punkt porządku dziennego pomijam.

Rzeczowa i krótka dyskusja odbyła się nad preliminarzem budżetowym Koła na r. 1950 i nad planem pracy na przyszłość. Spo- kojne wyjaśnienia prezesa Tuszewskiego i je- go apel o czynną współpracę wszystkich członków Koła, spotkały się z ogólnym od- dzwiekiem.

Walne Zebranie Koła SPK w Lille, roz- poczęte o godz. 15.30, przy udziale ca 120 członków, a zakończone o godz. 22 było dla mnie rewelacją...

Oto, garstka członków tego Koła, nie zra-żająca się żadnymi przeszkodami, przełama-ła rozgoryczenie, zobojętnienie i zanik ener- gii życiowej u pewnej części polskich Kom- batantów... i nie słowami, ale czynami u- dowodniła, że wytrwała, codzienną pracą można zrealizować przygotowany i przemys- lany plan działania. Atmosfera życia spo- łecznego polskiej emigracji we Francji jest tego rodzaju, że każdy działacz społeczny nie tylko nie znajduje podzięk i zrozumie- nia, ale staje się jasną tarczą, w którą ude- rzają pociski, wypuszczane z ukrycia...

Dlatego szanujący tych, którzy z samoza- parciem się siebie pracują za nas dla wspól- nej naszej sprawy. Pomóżmy im!

A tych Kolegów, którzy, nie tylko nic z- sienie nie dają dla wspólnego dobra, ale ze złościwą uciechą doszukują się "dziury w całym", mogą zapewnić, że prędzej czy póź- niej szukają oparcia lub wytnięcia wła-śnie w Domu Polskich Kombatantów...

Tad. Pi.

Komunikat Stow. Inżynierów i Techników Po skich we Francji

W dniu 19 marca br. w sali "Societe des Ingenieurs Civils" 19, rue Blanche, Paris (9) odbyło się zwyczajne Walne Zebranie Stow. Inż. i Techn. Pol. we Francji. Prze- wodniczył kol. inż. Bobrowski Józef.

Po szczegółowym sprawozdaniu ustępują- cego zarządu i dyskusji, na wniosek Komisji Rew. Walne Zebranie przyjęło sprawozdanie i udzieliło absolutorium przez aklamację.

Po przeprowadzonych wyborach następują- cy Koledzy weszli do Zarządu: inż. A. B. Rozen, inż. M. Wrzecian, inż. M. Rybczyński inż. Cz. Góralski, inż. Z. Jesionowski, inż. A. Repa, inż. M. Serafiński. Zastępcy: K. Barczewski i R. Gundlach.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani ko- ledzy: inż. Brzeski, inż. Prewysz-Kwinto, inż. Złowadzki, inż. Rattay.

Do Sądu Koleżeńskiego zostali wybrani Koledzy:

Inż. Bobrowski, inż. de Fontaine, inż. Nie- dzwiecki, inż. Jełowicki, inż. Wołosiewicz.

Za Zarząd Stow. Inż. i Techn. Pol. we Francji:

Inż. A. B. Rozen, prezes
Inż. M. Rybczyński, sekretarz.

Uwaga inwalidzi!

Na podstawie dekretu Polskiego Minister- stwa Obrony Narodowej w Londynie zosta- ła utworzona przy Związku Inwalidów PSZ w Londynie Inwalidzka Komisja Dokumen- tacyjna, której zadaniem jest zaopatrzenie inwalidów polskich w książeczki inwalidzkie.

Komisja ta upoważniła Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji (32, rue Basfroi w Paryżu, metro Voltaire) do załat- wiania formalności, związanych z uzyska- niem książeczek inwalidzkich dla inwalidów polskich, przebywających na terenie Francji.

Zainteresowani inwalidzi zgłoszą się do powołanej przez Zarząd Główny Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji Komisji, urzędującej w lokalu związku w Paryżu przy ul. Basfroi 32 we wtorki i piątki od godz. 15 do 18 wraz z posiadanymi dokumentami, stwierdzają- mi ich inwalidztwo wojenne. W wypadku bra- ku dokumentów należy przedstawić 2 wi- arygodnych świadków.

Potrzebne do uzyskania książeczki inwa- lidzkiej formularze znajdują się w biurze Pol. Zw. Inw. Woj. w Paryżu.

Zamiast życzeń świątecznych p. Gustaw Tysowski składa 300 fr. na szkolnictwo po- wszechne we Francji.

Zaproszenie

Zarząd Koła SPK w Grenoble uprzejmie zaprasza na zabawę świąteczną, która ode- dzie się w poniedziałek, dnia 10 kwietnia b. r. o godz. 14 do 20 w sali parafialnej St. Louis, rue Jay, w Grenoble.

Polacy przy pracy

(2)

Dom Kombatanta

— "Nie, to nie jest żart primaprillisywy. Naprawdę przychodzi by zrobić z Panem wywiad dla "Syreny". Chcę wszy stkim tym, co zobaczę podzielić się z Czytelnikami". Gospodarz Domu Kombatanta kol. Domański odzyskuje równowagę ducha. Obchodzimy cały dom od dołu do poddasza. I choć jestem codziennym Domu Kombatanta bywalcem, podchwy tuję wyostrzonym spojrzeniem dziennikarskiego sprawozdawcy wiele szczegó łów, które uszły dotąd mej uwagi.

Najpierw schodzimy do suteryn. Wielka kuchnia i przylegający kredens lśnią bielą kafli, tchną czystością. Tuż obok dwie piwnice, jedna na wino, druga na jarzyny. Kucharz i jego pomocnicy krzą tają się przy sporządzaniu posiłku. Piecze się też ciastka dla cukierni. Wąskimi wewnętrznymi schodami przechodzimy na parter. Obok wejścia niska, obszerna sala kantyny. Kwadratowe, kryte zielo nym linoleum stoliki na cztery osoby.

Na pierwszym piętrze, mniejsza salka z pięknymi obiciami: to kawiarnia, więk sza — to świetlica, czytelnia pism, miej sce spotkań i zebrania. Zależnie od oko liczności zmienia się w salę szkolną dla dziatwy polskiej lub w salę taneczną.

Drugie piętro zajmują pokoje biurowe oficera łącznikowego, organizacji kombatancich, "Syreny" i wielu innych instytucji. Na trzecim piętrze pokój administracji i dwa duże, miłe pokoje odda wane na uroczystości rodzinne i kole żeńskie kombatantów lub małe zebra nia w zamkniętym gronie.

Olbrymia, wysoka sala dla wielkich zebrań na czwartym piętrze stanowi o sobliwość z punktu widzenia artystycz nego. Zdobia ją wspaniałe, oryginalne boazerje średniowieczne w stylu gotyc kim. W cennym, wielkim komunku renesansowym z czasów Franciszka I stoi polskie działo przeciwpancerne, utra cione podczas kampanii wrześniowej, i po tem zdobyte na Niemczech przez I Polską Dywizję Pancerną w Normandii. Z po wagą i dostojeństwem sali harmonizują świetnie stare, cenne witraże. Przy wej ściu sztandar polskiej organizacji walki o niepodległość a na galerii orzeł z Am basady polskiej któremu nie zdążono zerwać korony. Sala jest bardzo wysoka i zajmuje dwa piętra. Na ostatnim, szós tym piętrze małe pokoiki kilku stałych pracowników Domu. Jedyne dojście do nich wąskimi, tylnymi schodami.

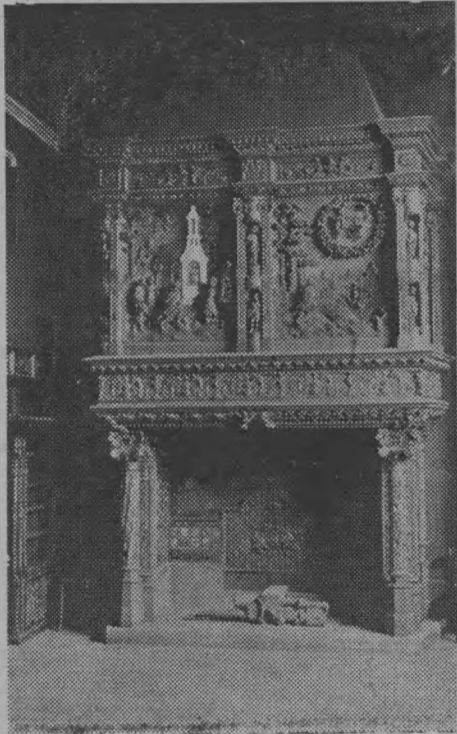
Mile uderza w Domu Kombatanta czystość i dbałość o wygląd estetyczny. Wywiórkowane posadzki błyszczą. Wygodne położenie w pobliżu parku Mon ceau i doskonała komunikacja sprawiają że przez Dom przelewa się codziennie 200 — 300 osób. Dom Kombatanta jest wielkim ośrodkiem życia towarzyskiego i organizacyjnego Polaków z obozu niepodległościowego, miejscem spotkań dla omawiania wspólnych spraw. Przyjezdni znajdują w nim oparcie, informacje, porady, często pomoc w różnej postaci. Znajdują też swoistą, szczerze polską atmosferę, koleżeńską życzliwość, moż ność spotkania przyjaciół i znajomych, nawiązania nowych kontaktów, miłego spędzenia czasu i rozrywki. I co również

na obczyźnie nie jest do pogardzenia: zdrową polską kuchnię.

Kantyna i kawiarnia pozostają pod zarządem kierownika szeroko znanego w Polsce zakładu gastronomicznego. Za trudniąją łącznie — wliczając kuchnię i piekarnię — dziesięć osób. Samych Po laków. Kantyna wydaje około 80 płat nych posiłków dziennie, w okresach zjazdów czy wakacji podwójną ilość i do żywia uczęszczające na lekcję polskie dzie ci.

Kawiarnia przez kilka godzin dziennie rozbrzmiewa wielkim gwarem. Jest ulubionym miejscem spotkań. Herbata, nie zawsze równie dobra kawa, różne inne napoje, świetne polskie ciastka. Po obie dzie jest tak pełno, że goście obsiadają stoliki sąsiedniej sali zakłócając olimpijski spokój zapamiętałych szachistów. Dwa razy tygodniowo — z wyjątkiem postu — wieczory taneczne ściągają do kawiarni młodzież.

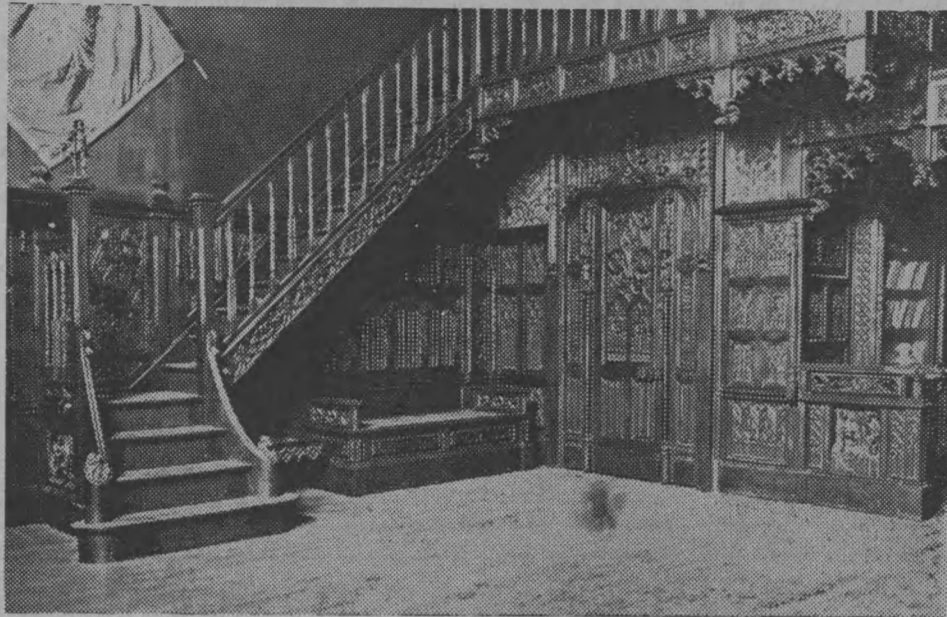
Rola Domu Kombatanta jako ośrodka towarzyskiego, kulturalnego a nawet w pewnym stopniu politycznego stale rośnie. Odbywają się w jego murach za-



WIELKA SALA. KOMINEK.

bawy i zebrania licznych organizacji pol skich stojących na gruncie niepodległo ściowym, imprezy artystyczne — dość wspomnieć popularną "Latającą Kotwicę" i gościnne występy "Zielonego Balo nika", — wieczory autorskie, recitale, odczyty, żywy dziennik i tp. Jest on nie tylko siedzibą Federacji Polskich Obron ców Ojczyzny, Zarządu Głównego S.P.K. na Francję i Koła Paryż tejsze organiza cji, ale udziela również bądź stałej bądź przygodnej gościny wielkiej ilości rozma itych organizacji polskich jak Związek Harcerstwa Polskiego, Związek b. Żoł nierzów Armii Krajowej, Związek Rezer wistów i b. Wojskowych, Syndykat Dzien

nikarzy Polskich, Związek Kupców i Rze mieśników Polskich, katolickie "Veritas", organizacje polskich federalistów, "Międzymorze" itd. Też i niepodległo ściowe stronnictwa polskie, bez względu na kierunek polityczny, odbywają w Do mu Kombatanta swe zebrania: Stron nictwo Narodowe, P.P.S., NiD, Stronnic



WIELKA SALA. SCHODY.

two Ludowe "Wolność". W ten sposób tysiące nici wiąże Dom Kombatanta z emigracyjną rzeczywistością polską. I dla tego huczy w nim jak w ulu, dlatego tętni on życiem, pulsuje strumieniem polskich spraw i trosk. Wielkich i ma łych, ogólnych i indywidualnych, obcho dzających jednostki.

Dla wielu Polaków jest Dom Komba tanta zbawczą kotwicą, deską ratunku. Uciekinierzy z Polski znajdują w nim pierwsze oparcie, informacje, pomoc w uzyskaniu niezbędnych dokumentów. Referat Informacji i porad S.P.K. pracuje pełną parą, Rozporządzając bardzo skromnymi środkami finansowymi nie sie on tymniemniej wydajną pomoc, u dziela opieki społecznej i prawnej. De wizją jego jest "Polak Polakowi bratem". Referat rzucając na szalę dobrą opinię S.P.K. u władz francuskich i instytucji międzynarodowych i rozległe stosunki tej organizacji przeprowadza setki inter wencji, pisze i wysyła stopy podań. Za legalizowanie pobytu, uzyskanie doku mentów, otrzymanie, rozszerzenie, odno wienie karty pracy, wynalezienie jakiejś pracy. Wzrost bezrobocia we Francji, a w szczególności w Paryżu, który w pierw szym rzędzie uderza w cudzoziemców, zwiększa i bez tego już ciężkie zadania opiekunów S. P. K. Rozszerza je jeszcze fakt, że po pomoc zwracają się i ją otrzy mują nietylko członkowie S.P.K., ale wszyscy Polacy należący do obozu niepodległościowego.

Możność bezpośredniego zaspokojenia potrzeb materialnych jest na skutek szczyplowości środków bardzo mała, nato miast pomoc okazywana pod innymi postaciami często bardzo skuteczna i duża. Dość wspomnieć, że w ostatnich tygod niach uzyskano przy poparciu S.P.K. oko ło czterdzieści kart pracy, zapewniając w ten sposób zainteresowanym za jęcie i zarobek. Nie ma dnia bez kilku, czasem kilkunastu interwencji u róż nych urzędów, fabryk francuskich i orga nizacji międzynarodowych. Referat stara się unikać papierowej roboty, na czoło swej pracy wysuwa czynnik troski o żywego człowieka i jego los.

Oto dwa przykłady wyrwane z setek załatwionych pomyślnie spraw. Po 10-letnim pobycie w Anglii przybywa bez środków, żołnierz Brygady Podhalańskiej, inwalida z pod Narwiku. Anglicy odmówili mu udzielenia inwalidzkiej ren ty, gdyż walczył w formacji pod rozka zami francuskimi. Warunkiem otrzymania renty francuskiej jest uzyskanie demobilizacji. Sprawa zapóźniona i zanied bana. Zebranie dowodów wymaga dłu giego czasu, a pozbawiony środków do życia inwalida czekać nie może. Dzięki poparciu S.P.K. otrzymuje od ręki kartę

demobilizacyjną umożliwiającą natych miastowe wszczęcie starań o rentę. i zo staje umieszczony w instytucji dającej mu utrzymanie... Drugi przykład. Żoł nierz oddziałów spadochronowych, z żo ną i dwojgiem dzieci, zagrożony gruźli cą. Bez środków na skuteczne leczenie. S.P.K. uzyskuje dla niego bezpłatnie 120 jednostek streptomycyny wartości wielu tysięcy franków. Chory wraca do zdrowia.

Wszystko to cośmy napisali powyżej wykazuje, że Dom Kombatanta odgrywa bardzo wszechstronną, czynną i piękną rolę w życiu emigracji. Choć boryka się

z codziennymi wielkimi trudnościami, jest prawdziwą twierdzą polskości w Pa ryżu. Twierdzą na obczyźnie Polski wier nej i walczącej o odzyskanie niepodle głości.

Z. Z.

Posady dla chemików i lekarzy

Placówka paryska IRO poszukuje:

- 1) chemików-specjalistów (inżynierów i techników) na wyjazd do Paragwaju.
- 2) lekarzy wszystkich specjalności i stomatologów na wyjazd do Indii i Pakistanu.

Kontrakty na dobrych warunkach — pod róz opłacona. Zgłaszać się bezpośrednio do IRO 7, rue Copernic, Paris (16).

Z T-wa Rzemieśników i Robotników

Zarząd Twa Rzemieśników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego w Paryżu składa swym członkom i sympatykom, oraz bratnim organizacjom niepodległościowym najlepsze życzenia pomyślności z okazji świąt Wielkanocnych.

Równocześnie zawiadamiamy, że w Wielką Niedzielę dnia 9 kwietnia organizujemy ca łonocny bal w salonach Merostwa 11-ej Dzielnicy (metro Voltaire). Do tańca przy grywać będzie polska orkiestra. Wybór kró lowej balu. Wstęp 150 franków.

Śp. MICHAŁ PENKACZ

Bojownik Niepodległości, zasłużony działacz kombatancji, wieloletni Pre zes Okręgu Paryskiego i Koła w Ar genteuil Zw. Rezerwistów i b. Wojsko wych, zmarł po długiej chorobie w wieku lat 56. Pogrzeb odbył się dn. 3. IV. 1950 na cmentarz w Argenteuil o czym zawiadamia

Zarząd Federacji P.O.O.

WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17^e

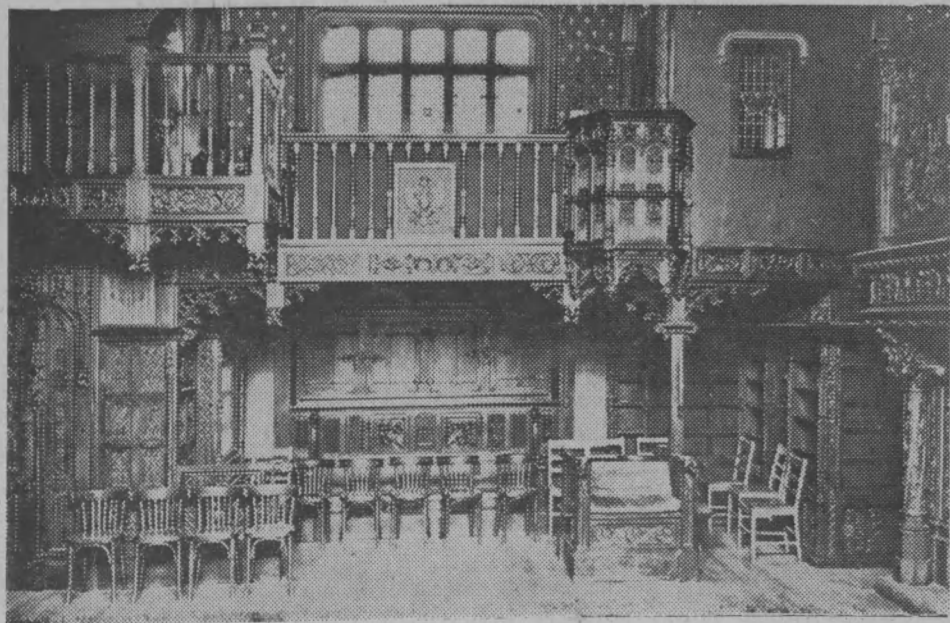
Imię _____

Nazwisko _____

Adres _____

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis _____



WIELKA SALA. BALKON.

WĘDLIN W PARYŻU JEDYNA POLSKA FABRYKA
kierowana przez byłych kombatantów

" R E X "

16, rue des Boucheries. St. Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów, dyplomowanych z Polski.

Sprzedaż wyłącznie hurtowa i eksport.

Żądajcie wyrobów firmy "R E X" w pierwszorzędnym sklepach "Alimentation Generale" i "Comestibles"

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE
ZAOPATRUJECIE SIĘ ZAWCZASU!

Oryginalna, importowana z Polski niezrównana

Wódka Wyborowa

jest w sprzedaży w najlepszych sklepach Paryża i na prowincji.

ZAMÓWIENIA KUPCÓW ZAŁATWIA

Etablissements DAQUIN et Cie

5-7, Butte des Eaux-de-Vie, Halle-aux-Vins, Paris V.

Tel.: ODEon 28-60 — lub jego reprezentanci

WŁADYSŁAW ELŻBIECIAK

Krawiec męski i damski

66, rue de Provence. Paris 9^e

Metro: Opera, Trinité, Chaussée d'Antin

poleca najnowsze modele wiosenne z materiałów własnych
lub powierzonych

➤ CENY DOSTĘPNE ➤

WYCIĄG Z ŻYCIODAJNYCH
GRUCZOŁÓW ZWIERZĘCYCH
Extrait Orchitique KALEFLUID

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis "sposób użycia" po polsku.

Laboratoire (S) KALEFLUID
(Export)

66, Bld Exelmans PARIS (16)
V.P. 21.331

PRZEDSTAWICIELSTWA

Belgia i Luksemburg: M^{me} Janta-Półczyński, Marie Christ, 24, Grand Rue aux Boix, Bruxelles 3. — Cheque Postal: 244113.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace, London S. W. 8, gotówką lub postal order.

Szwajcaria: Zbigniew Małcki, Bern, Kistlerweg 8.

Niemcy: Księgarnia „Wiedza”, Bahnhofstr. 19, Schwandorf/Bayern, U. S. A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 600 frs., półrocznie 300 frs., kwartalnie 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Numer pojed. 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna: 86 fr. b., roczna: 170 fr. b.

W Anglii: Rocznie £ 1.00.0, półrocznie: 10 sh., kwartalnie: 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie — 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.

W Niemczech: Poj. numer 50 pfen. Rocznie 24 D.M. Półrocznie 12 D.M. Kwartalnie 6 D.M.

CZY JUŻ OPŁACIŁES
PRENUMERATĘ?

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.
Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 70 fr.

Poszukiwanie pracy

Młody, zdrowy robotnik rolny, Polak, obeznany z gospodarką rolną, poszukuje pracy na fermie polskiej pod Paryżem. Łaskawe zgłoszenia wraz z warunkami proszę kierować do „Syreny” pod „Wojciech”.

POPIERAJCIE WASZE PISMO!
POZYSKUJECIE NOWYCH CZYTELNIKÓW I ABONENTÓW DLA
„SYRENY”!

Ważne dla Gospodyń !!!

Przy zbliżających się świętach, najlepszym doradcą będzie, najobszerniejsza książka kucharstwa polsko-francuskiego w opracowaniu

MARII DISSLOWEJ

JAK GOTOWAĆ

Poradnik we wszystkich sprawach odżywiania — Zestawienia menu — Dekoracji stołu — Urządzania przyjęć — Cukiernictwa domowego — Sporządzania i konserwowania zapasów zimowych. Ponad 1.000 przepisów.

Całość w 12 zeszytach 800,— frs. Zeszyt od 5-go do 12-go 620,— frs.

Wysyła na zamówienie:

„LIBELLA”

Składnica Książki Polskiej
12, rue St-Louis-en-L'Île, Paris IV^e
Metro: Sully-Morland

Katalogi bezpłatne na każde żądanie



Podstęp

— Tatusiu, czy za mówienie prawdy otrzymuje się karę?
— Nie, mój synu, człowiek mówiący prawdę, zasługuje na największą pochwałę i szacunek.
— No to dobrze, tatusiu, bo ja przed chwilą stłukłem lustro.

Nie wszyscy

Zona: — Ach wy wszyscy mężczyźni jesteście głupcami!
Mąż: — Nie wszyscy, duszko! Jest jeszcze przecież trochę kawalerów!

Sprytny chłopak

W czasie klasówki.
— Heniu, jak się pisze "rzeka"?
— Nie wiem, ale najlepiej napisz "woda", a napewno błędu nie zrobisz.

Przezorna żona

— Jak ci się mężulku podoba nasza nowa pokojówka?
— Bardzo! Uważam, że jest bardzo miła i zgrabna.
— Ja też to sobie zaraz pomyślałam i wyowiedziałam jej od pierwszego.

Punkt widzenia

Ktoś kupując klacz zażądał od handlarza gwarancji, że klacz nie ma żadnych wad. Wraca do domu z nabytkiem i okazuje się, że klacz jest ślepa na jedno oko. Biegnie na targ do handlarza z awanturą.

— Jak mi pan mógł sprzedać konia z taką wadą! — woła.
A na to handlarz:
— Panie, to przecież nie wada, to nieszczęście.

Kłisza „ICI Paris”



— Kopę lat cię nie widziałem, Michale. Widzę, że zawsze uprawiasz swe sztuczki kuglarskie.

Trafna odpowiedź

Powiedz mi, jakie ptaki są dla człowieka najpożyteczniejsze? — pyta nauczyciel.
— Pieczono, proszę pana psora.

Przywiązanie

Nauczyciel: — Powiedz mi, które zwierzę bywa najmocniej przywiązane do człowieka?
Uczeń: — Pijawka, pszę pana psora.

WESOŁEGO ALELUJA

życzy swoim Szan. Klientkom
Zakład fryzjerski damski
Stanisław RYSZARD
20, Bld des Filles du Calvaire, Paris 11
Metro: St. Sebastien Froissard
i Filles du Calvaire
Tel.: VOLtaire 11.52.

Na święta Wielkanocne RESTAURACJA POLSKA

9, rue d'Argenteuil, Paris 1^e
Metro: Palais Royal lub Pyramides
(w pobliżu Kościoła polskiego)
zaprasza Rodaków na obiady i kolacje.
Kuchnia polska i francuska.

Bohaterstwo

— Postąpiłeś pan szlachetnie wyratowawszy tego człowieka z topieli. A może to krewny pański?
— Więcej niż krewny, to mój... dłużnik!

Pojętny

— Franek, daj mi swoją koszulę, ja ci dam moją.
— A to poci?
— Pan kapral kazał zmienić bieliznę.

Przewidujący

Mały Henio przychodzi do apteki i mówi:
— Proszę o jakieś lekarstwo na uśmierzenie bólu.
— Dla kogo? — pyta aptekarz.
— Dla mnie. Podarłem spodnie jeżdżąc po poręczu i mamusia zaraz to zauważyła.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozstrzygnięcie Konkursu

Pierwszą nagrodę — książkę gen. Wł. Andersa "Bez ostatniego rozdziału" z autografem autora otrzymuje p. Leszek Zembrzowski, 22, Avenue Clement Marot w Paryżu, który uzyskał 18 punktów na 20 możliwych.

P. Leszek Zembrzowski liczy sobie 20 lat. Wychowanek liceum polskiego w Villard de Lens, przeszedł on, z chwilą przyjęcia tego liceum przez reżim warszawski, do niepodległościowego liceum w Les Ageux, gdzie zdał maturę z wyróżnieniem; studiuje obecnie na Faculte des Sciences w Sorbonie dzięki uzyskaniu polskiego stypendium.

Z następnymi nagrodami było trudniej: 9 osób miało po 17 punktów! Przeprowadzone komisyjnie losowanie ustaliło kolejność następującą:

2) Książkę Sz. Askenazego "Książę Józef Poniatowski" przypadła w udziale p. Helenie Skarbek, 79, rue de France, Nice.

3) Książka J. J. Kraszewskiego "Bracia Zmartwychwstańcy" przypadła p. Zbigniewowi Małeckiemu 8, Kistlerweg, Berno, Szwajcaria.

4) "Jabluszko" S. Piaseckiego otrzymuje p. Stanisław Mucharzski, 23, rue de l'Observatoire, Strasbourg.

5) "Miasto mojej matki" J. Kaden-Bandrowkiego otrzymuje p. M. Orlicka, Villa "Mon reve", Nice.

6) "Dzieci" Bolesława Prusa otrzymuje p. M. Piekarczyk, 53, St. Dunstons Road, Londyn W. 6.

Ponadto redakcja "Syreny" przyznała dodatkowo cztery nagrody pocieszenia, które otrzymują: Maria Kleska z Paryża, Waclaw Orlicki z Nicei, Zygmunt Piasecki z Balirras-Biston oraz p. Zdzisław Zasiadka z Knutange.

Rozwiązanie zadań z Nr. 112

I. Pan Stanisław urodził się w Warszawie, pan Władysław w Gnieźnie (wzgl. w Poznaniu — jeśli się zadowolić mniejszą ścisłością)

II. morg — grom
trop — port
targ — grat
krew — werk

Nagroda przypadła w udziale p. Zygmunto wi Piaseckiemu, Balirras-Biston pod Assat (Basses-Pyrenees).

Nowe zadania

I. Szarada.
Pierwsze robi ten kogo się ciastkiem ugości
Jeśli drugie chcesz znaleźć, to szukaj na spodzie
Trzecie wchodzi w skład każdej radości i złości
Całość wolnym Polakom pozwoli żyć w zgodzie.

II. Zagadka.
Co przeszkadza nam pić wino wprost z kupionej w sklepie butelki?
Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17).

Tel.: WAG 00-45

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm. jedno-linowy 180 fr. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E.. 32, rue de Menilmontant, Paris (20^e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.